Nr. 161. LWÓW — Wtorek dnia 18 Lipca 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 18 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor 40 h. na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Z Królestwa polskiego.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Warszawa 15 lipca.

(Propagowany przez związki żydowskich socyalistów strajk nie przyszedł do skutku. — Język polski na kolejach. — Sprawa szkolna.)

Strajk ogólny, jakim na dziś grożono, nie przyszedł do skutku.

Zapowiadano go ze wszelkiemi szykanami, więc z zamknięciem sklepów, wstrzymaniem wydawnictw peryodycznych — i z akompaniamentem demonstracyj socyalistycznych. Nie wierzono w udanie się strajku, uważając to za zwykłą groźbę. Poszukawszy głębiej, na czele agitacyi stali jak zwykle żydzi. Na kilka dni już przedtem przychodziło do czynnych kolizyj pomiędzy robotnikami, chcącymi zarabiać i pracować, a rozpasanymi wysłańcami partyi terroru. Skutkiem tego na Pradze i przedmieściach dochodziło, jak już donosiłem, do zajadłych bójek. W tych okolicznościach zorganizowanie bezrobocia powszechnego traci coraz bardziej możność powodzenia. Ale zyskuje się jedno: podtrzymanie stanu ciągłej obawy i tego wiecznego zdenerwowania, jakiemu ulegamy od pół roku. Dzięki temu każda plotka znajduje łatwowiernych, którzy jej wierzą i rozmnażają strach po mieście. Kobiety przodują w tym względzie — bez różnicy stanu.

Więc jedni mówili: będzie strajk — a drudzy dodawali zaraz: będzie heca żydowska!

Na własne uszy słyszałem, jak dwie baby, w chustkach na głowie, rozprawiały półgłośno w bramie, że: pan generał Maksymowicz dał na dwa dni pozwoleństwo, żeby z żydami pohulać.

Znamienne jest to określenie „na dwa dni" — albo „na trzy dni". Zrodziło się ono w nieuświadomionych głowach stąd, że policya i wojsko nigdy nie przywraca porządku wtedy, kiedy trzeba, ale wtedy dopiero, kiedy już jest po niewczasie. W Warszawie, w końcu stycznia, podczas pierwszej zawieruchy, patrzano przez dwa dni z całym spokojem na rabunki i awantury. Po dwóch dniach dopiero zaczęto strzelać do niewinnych przeważnie ludzi, siec ich szablami lub kolbować. Istotni sprawcy już byli daleko. Tak samo było w Łodzi, tak samo w Odessie, w Białymstoku, wszędzie. Więc pospolitemu tłomacząc sobie to niedołęstwo ze strony organów bezpieczeństwa publicznego w różny sposób, widzi w tem jakieś cele, dopatruje się planów. I do dziś jeszcze znalazłoby się u nas kilkadziesiąt tysięcy ludzi, wierzących szczerze, że przed pół rokiem udzielono istotnie pozwoleństwa na łupienie i rabowanie. To są także skutki ciemnoty i obałamucenia pojęć.

Jaki system wychowawczy, takie i uświadomienie. Jaki rząd, taki i charakter dzikich rewolucyj, biorących źródło po prostu w chęci rabunku i dzikim zmyśle zniszczenia. A jeśli się gdzie znajdzie źle strzeżony sklep z wódką monopolową, lub składy trunków wszelkich — wtedy rewolucya przybiera zastraszające rozmiary...

I jeszcze jeden rezultat terroryzujących pogłosek, ten mianowicie, że dziś od rana znów mnóstwo patroli przesuwa się po mieście, a tu i ówdzie w bramach pochowani są kozacy lub żandarmi, gotowi na każde wezwanie.

Nalepiono też na rogach ulic świeże odezwy z podpisem gen. Maksimowicza, wzywające ludność „Przywiślańskiego kraju" do spokoju, oraz naznaczające kary za udział w nieporządkach.

Urzędnicy i służba kolei warszawsko wiedeńskiej postanowili, aby od 12 o północy z 14 na 15 lipca przestać używać języka rosyjskiego w oznajmianiu publiczności o odejściu pociągów, wołaniu na stacyach, w depeszach komunikacyi wewnętrznej itd. czyli we wszystkiem, co dotyczy wewnętrznej służby ruchu. Zamiar dzisiejszej nocy spełniono, pomimo, że p. Łapczyński, dyrektor rządowy kolei, oświadczył, że depesze służbowe po polsku będzie uważał za niebyłe. Jest to bezprawie ze strony p. Łapczyńskiego ze względu na wyraźne postanowienie rady ministrów, orzekające, że we wszystkich instytucyach prywatnych wszelka książkowość, korespondencye, znoszenia się osobiste itd., o ile odnoszą się do spraw wewnętrznych instytucyi, mogą być załatwiane w języku polskim. Kolej warszawsko-wiedeńska jest prywatnem przedsiębiorstwem akcyjnem, zostającem tylko pod kontrolą rządu. Służba więc kolejowa postąpiła sobie legalnie — co nie przeszkadza, że p. Łapczyński wybiera się do Petersburga, aby ten niebezpieczny dla całości państwa czyn zadenuncyować władzy wyższej i we właściwem przedstawić świetle.

W sprawie szkolnej wre dalsza czynność. Po zgromadzeniu u ordynata hr. Krasińskiego, gdzie zapadła uchwała, aby skłonić młodzież do zaprzestania bojkotu i powrotu do szkoły, odbyło się zebranie t. zw: „posiedzenie adwokatów", gdzie wyrażono odmienne zdanie. Jutro w tej samej sprawie odbędzie się zebranie u hr. Władysława Tyszkiewicza. Pozatem mniejsze narady i zgromadzenia w kwestyi szkolnej są na porządku dziennym. W dzisiejszej *Gazecie Polskiej* czytamy dwa różne zdania w tej kwestyi, tj. Adama hr. Krasińskiego i redaktora Gadomskiego, choć obadwaj znajdowali się na tem samem zebraniu i podpisani są pod rezolucyą, na zebraniu powziętą.

Już z tego widać, że sprawa szkolna nie łatwą będzie do pokierowania. Chaos co do niej, zamiast zmniejszać się, rośnie. Przewidzieć zatem wolno, że sprawa doprowadzić może do jak najsmutniejszych skutków...

Michał.

Język na kolejach w Królestwie.

Doniosłe postanowienie zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej, o którem już donosiliśmy, zażegnało niebezpieczeństwo wybuchu strajku kolejowego w dniu sobotnim. Genezę i szczegóły tego postanowienia wyjaśnia następujący komunikat, podany w dziennikach warszawskich.:

„Radca prawny kolei warszawsko-wiedeńskiej, adwokat przysięgły Brzeziński, po przejrzeniu wszystkich rozporządzeń ministeryum komunikacyi, dotyczącycb zaprowadzenia na tejże kolei języka rosyjskiego, stwierdził, że punkt 8 zatwierdzonej d. 19 czerwca uchwały komitetu ministrów stosuje się w zupełności do kolei warszawsko-wiedeńskiej. W obec tego wprowadzenie języka polskiego na kolei nastąpić ma w sobotę dnia 15 bm. Już teraz wpływają do wydziałów papiery, redagowane w języku polskim. Pierwszy rozpoczął prowadzić korespondencyę wewnętrzną w jezyku polskim naczelnik kontroli towarowej p. Groer. Inne wydziały również zajęte są opracowaniem wskazówek, w jakich razach należy używać języka państwowego, a w jakich polskiego. Odpowiedzi osobom obcym udzielane będą w tym języku, w jakim interesent zwróci się do kolei. Z linii zjechali się naczelnicy oddziałów i oświadczyli dyrektorowi inżynierowi Łapczyńskiemu, że wprowadzenie języka polskiego w korespondencyi wewnętrznej uważają za niezbędne. Rada zarządzająca Towarzystwa kolei fabryczno-łódzkiej na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się sprawą wprowadzenia języka polskiego do biurowości kolei, według punktu 8 zatwierdzonego 19 czerwca rb. postanowienia komitetu ministrów. Rada postanowiła działać w tym przedmiocie zgodnie z radą Towarzystwa kolei warszawsko-wiedeńskiej. Tymczasem wprowadzono już język polski do korespondencyi wewnętrznej".

Nadmienić wypada, że kolej warszawsko-wiedeńska obejmuje prócz głównej linii do granicy i Sosnowca, także linię do Aleksandrowa i do Kalisza. Inne koleje w Królestwie należą do skarbu państwa.

N. Ref. donosi: Dwaj obywatele wiejscy, którzy opłacili już karę po 500 rb. za udział w protestach gmin o język polski, świeżo otrzymali rozkaz gen.-gubernatora Maksimowicza, aby w 24 godzinach opuścili kraj i przesiedlili się do Rosyi lub zagranicę. Wybrali to ostatnie. Są to z płockiego Michał Bolanowski, właściciel Klicka i Mikołaj Szempliński, właściciel Osieka.

Sprawy zagraniczne.

Szwecya i Norwegia.

Miesiąc już mija od chwili, gdy storting norweski uchwalił zerwanie unii, łączącej Norwegię z Szwecyą. Na zewnątrz nic się prawie od tego czasu w stosunku obu mocarstw nie zmieniło; storting przesłał królowi zawiadomienie o uchwale swojej, a 1 lipca skreślił listę cywilną króla; rząd szwedzki z swojej strony uwolnił kilku agentów dyplomatycznych pochodzenia norweskiego i przedstawił riksdatowi wniosek, dotyczący rozpoczęcia rokowań z Norwegią; riksdat wniosek przekazał komisyi, która dotąd nie powzięła żadnej uchwały.

Oto w krótkości cała faktyczna strona stosunków między obu państwami od chwili zerwania. Formalnie przesilenie dotąd nie zostało jeszcze załatwione, nie przeszkadza to jednak stwierdzeniu faktu, że unia zerwana jest bezpowrotnie, że pozostają tylko do wypełnienia pewne formalności i że Szwecya nie będzie nawet próbowała utrzymać sąsiada siłą w związku. Część prasy szwedzkiej i zachowawczo narodowych stronnictw w parlamencie nie przestaje grozić Norwegii siłą zbrojną, a w dziennikach ukazują się od czasu do czasu wiadomości o mobilizacyi i o ruchach armii i flot państw obu, wszystko to jednak niema poważnego znaczenia; oba państwa szukają w brzękaniu szablą ujścia niezadowoleniu swemu, same jednak nie wierzą, by słowa w czyn się zamienić mogły.

Szwecya, rozumie się, znacznie jest silniejszą od Norwegii, zarówno na lądzie, jak i na morzu, w każdym jednak razie wojna z tą ostatnią byłaby dla niej rzeczą nie łatwą; niezbyt liczna flota norweska składa się z doskonałych pancerników obrony brzegowej, mogących stawić energiczny opór, na lądzie zaś Szwecya miałaby do czynienia nietylko z maleńką armią norweską, ale z całym krajem, który gotów jest jak jeden mąż stanąć w obronie praw swych i niezawisłości.

Nie trudności wojenne jednak wstrzymują głównie Szwecyę od wywarcia orężnego nacisku na sąsiada, lecz głos rozumu politycznego. Rząd szwedzki zna dostatecznie historyę i wie, do czego prowadzą przymierza, zawierane pod osłoną dział i bagnetów. Politycy szwedzcy wiedzą dobrze, że gdyby im się nawet udało siłą zmusić Norwegię do pozostania w związku, nie wzmocniliby przez to, lecz przeciwnie, osłabiliby własny kraj, stwarzając wewnątrz państwa źródło wiecznego niezadowolenia i niepokoju. Nie ulega wątpliwości, że przeżyte wspólnie stulecie nie pozostanie bez śladu i że Szwecya i Norwegia, po zerwaniu unii, żyć będą w stosunkach jak najprzyjaźniejszych, a przyjaźń ta będzie dla obu stron o wiele korzystniejszą, aniżeli przymusowa unia. Gdy przed 90 z górą laty mocarstwa postanowiły wprost wcielić Norwegię do Szwecyi, Norwegia nie zgodziła się na to i zapragnęła stosunek swój do Szwecyi zawarunkować pewnemi gwarancyami niezawisłości swojej i gotowa była z orężem w ręku bronić praw swoich. Rząd szwedzki miał naówczas tyle zmysłu politycznego, że nie chciał żądaniom narodowym przeciwstawiać siły zbrojnej i zamiast wcielenia Norwegii połączył się z nią unią na równych prawach.

Obu państwom wyszedł na dobre taki sposób polubownego załatwienia zatargu, ten też, a nie inny środek jest jedynie najkorzystniejszy i w warunkach obecnych. Rząd szwedzki przełoży niewątpliwie zgodę polubowną nad przywrócenie unii przy pomocy oręża.

Jubileusz Belgii.

Belgia święci w roku bieżącym 75-letni jubileusz swej niezawisłości politycznej. W ciągu tego krótkiego stosunkowo okresu samodzielnego życia politycznego Belgijczycy dali się poznać jako naród uzdolniony, wytrwały, niezwykle przemysłowy i obrotny, poszczycić się też mogą zdumiewającymi rezultatami we wszystkich dziedzinach życia społecznego. W dziedzinie przemysłowo-handlowej zajmują pierwsze niemal miejsce na świecie całym. Dość powiedzieć, że maleńki kraj ten, powierzchnią swą dorównywujący zaledwie połowie gub. petersburskiej, ma wywóz i dowóz większy, aniżeli Rosya cała.

W r. 1903 wywóz i dowóz jej wynosił 4.674 milionów franków przeciwko 4.186 milionów fr., wyrażającym wywóz i dowóz rosyjski: w r. 1904 prześcignęła już Rosyę o 700 milionów fr. Ażeby łatwiej zrozumieć znaczenie cyfr tych, przypomnieć sobie należy, że ludność Belgii dosięga zaledwie 7 milionów, że więc współczynnik obrotu handlowego, przypadający na każdego mieszkańca, dosięga tam 680 fr., podczas gdy w Anglii wynosi on 450 fr., w Niemczech 230, w Stanach Zjednoczonych 210, we Francyi 170, a w Rosyi tylko 28 franków.

Nagromadzenie bogactw dosięgło w Belgii wysokości, niespotykanej w żadnym kraju. Kasy ogniotrwałe magnatów i ludzi średnio bogatych kryją tam samych papierów procentowych, akcyj i obligacyj na sumę 20 miliardów franków. Ogół bogactw Belgii statystycy obliczają na 100 miliardów franków; bogactwa te rozdzielone są jednak bardzo nierównomiernie, wobec czego kapitał przynosi tam średnio nie więcej, jak 2 i pół do 3 i pół proc.

Mała rentowność kapitałów przyzwyczaja ludność w Belgii do oszczędności. Do jakiego stopnia dochodzi przyzwyczajenie to, pokazują najlepiej dane, dotyczące państwowych kas oszczędności; z końcem r. 1903 ilość książeczek oszczędnościowych wynosiła 2 miliony, a kapitał, złożony na nie, dosięgnął 750 milionów. Na każdych więc trzech mieszkańców kraju przypada 1 książeczka oszczędnościowa, zjawisko, niespotykane nigdzie na swiecie całym.

W dziedzinie czysto przemysłowej Belgia zrobiła w ostatnich trzech ćwierciach wieku postępy olbrzymie. Fabryki jej oraz zakłady przemysłowe i rzemieślnicze zatrudniają 1,200.000 robotników; wysokość zużywanej w fabrykach siły parowej dorównywa sile jednego miliona koni. Jednego tylko węgla w r. 1904 wydobyto 25 milionów ton na sumę 450 milionów franków. Całą zaś wytwórczość roczną belgijskich przedsiębiorstw przemysłowych określa suma 5 miliardów franków. Mały kraj ten ma najgęściejszą i najzyskowniejszą na świecie całym sieć kolei żelaznych. Ludność jego bardzo do pracy zamiłowana i przedsiębiorcza.

Do wyników niemniej wybitnych doszła Belgia i w innych dziedzinach, jak np. w dziedzinie oświaty ludowej, nauki i sztuki. Bardzo zwłaszcza wysoko rozwinięte jest tam wykształcenie początkowe i zawodowe. Praktyczne urządzenia społeczne w kraju są tak ciekawe i pouczające, że corocznie zjeżdżają do Belgii dziesiątki tysięcy cudzoziemców na naukę. I nie młodzież tylko, ale i wytrawni uczeni znajdują tu ciekawy materyał dla studyów swoich.

W dziedzinie praktycznej organizacyi socyalnej belgijska partya robotnicza cuda niemal zdziałała. Liczne korporacye i wzorowo urządzone domy ludowe stanowią niewątpliwie trwały grunt dla przyszłego ustroju socyalnego. Niedarmo Belgię nazywają „wzorowym warsztatem socyalnym".

Korespondencye.

Londyn 14 lipca.

(Ostatnie przyjęcie u dworu. — Nowy potomek ks. Walii. — Podróże monarsze, — Z pobytu gości japońskich w Londynie. — Regaty w Henley. — Słów parę o żydach. — Przeciw obcej immigracyi. — Co w Londynie jest krajowego? — Bogactwo Anglików w cyfrach.)

High season trwa zazwyczaj w Londynie dłużej, niż na kontynencie: ale i tu ma się on teraz już ku końcowi. W sobotę było ostatnie, wielkie przyjęcie u dworu. Był to wieczór pożegnalny na cześć księztwa Arisugawa, którzy w poniedziałek udali się Portsmouth i odjechali do Japonii. Dwór i szlachta angielska rozwinęły na tem przyjęciu niebywałą pompę, pragnąc zapewne tym sposobem olśnić krewnych mikada. Zebrało się około 2000 osób ze sfer *upper ten thousand*. Brakowało tylko księztwa Walii, a to z powodu, że księżna Marya Wiktorya nie mogła opuszczać swych apartamentów. Wczoraj właśnie król Edward został uszczęśliwiony piątym wnukiem, który ujrzał światło dzienne na zamku Sandringham. Księztwo Walii mają obecnie 5 synów i 1 córeczkę. Przyszły następca tronu, ks. Edward-Albert, ma lat 11; jedyna jego siostrzyczka, ks. Wiktorya, liczy 8 wiosen. Król Edward uda się w połowie sierpnia do Maryańskich Łaźni (Marienbadu) w Czechach, gdzie się spotka z szachem perskim i królem portugalskim, Don Carlosem, który tam przybędzie, aby odwieźć swą małżonkę, zamierzającą spędzić kilka tygodni u wód czeskich. Gości ukoronowanych odwiedzić ma cesarz Franciszek Józef.

Jak wiadomo, księztwo japońscy doznali w Londynie bardzo serdecznego i okazałego przyjęcia. Imponowali oni dworowi i towarzystwu wielkim taktem i prostotą, połączoną z godnością. Książę Takehito, brat stryjeczny cesarza japońskiego, ma lat 42 i jest, podobnie jak jego małżonka, człowiekiem gruntownie wykształconym. Włada biegle językiem angielskim i francuskim, co mu wysoce ułatwiało stosunki z otoczeniem w czasie ostatniej podróży po Europie.

Księstwo za pobytu w Londynie byli kilka razy w teatrze, odwiedzili kilka wybitnych domów, a lordmayor Londynu podejmował dostojnych gości uroczyście w historycznej Guildhall. Ks Arisugawa nie gonili w Londynie za popularnością i nie szukali hołdu szerokich mas. Praktycznym wynikiem ich pobytu nad Tamizą było zacieśnienie i rozszerzenie przymierza angielsko-japońskiego. Sojusz nie jest bynajmniej zwrócony przeciwko Francyi, o Rosyi dziś i mowy być nie może. Jedynie Pruso-Niemcy muszą być z tego sojuszu niezadowolone. W ogóle przeważa tu zdanie, że wojna na dalekim Wschodzie skrupi się na tym, który ją wywołał, tj. na niemieckim Michlu.

Clou sezonu stanowią regaty w Henley, gdzie się skoncentrowała cała tutejsza *society*. Pogoda prześliczna przyczynia się do uświetnienia tych wspaniałych zabaw na wodach Tamizy. Festyny trwać będą przez 15 dni bez przerwy, poczem towarzystwo rozjedzie się na wsze strony do kąpiel.

Anglicy mają wiele kłopotu z cudzoziemcami, którzy zalewają wschodnie wybrzeża kraju, a szczególniej wschodnie dzielnice Londynu. Immigruje głównie proletaryat, przedewszystkiem zaś żydzi rosyjscy, którzy tłumnie przekraczają granice Rosyi. Anglicy, Francuzi, Hiszpanie itd. nie powinni się dziwić napływowi żydów do ich krajów; jest to tylko fala odwrotna. Przed kilku wiekami zamieszkiwali oni prawie wszystkie zachodnie państwa równomiernie.

Srogie prześladowania skłoniły ich do szukania opieki i ochrony w dzierżawach humanitarnego króla Kazimierza Wielkiego. W dzisiejszych czasach wolności, równości, żydzi chcą w całej pełni korzystać z dobrodziejstw tegoczesnych praw; na ziemiach polskich i sąsiednich jest im już za ciasno i dlatego emigrują do krajów, gdzie mieszkali niegdyś ich prapradziadowie. Jest to już winą samych żydów, że państwa zachodnie i Ameryka wszelkimi sposobami bronią się przed napływem potomków Izraela.

Liberalny Anglik nie może wprost wyznać, że ustanawia prawa wyjątkowe przeciw żydom, którzy stanowią trzy czwarte ogółu immigrantów do Anglii. *House of Commons* wydał świeżo prawo, ograniczające napływ cudzoziemców w ogólności. Każdemu wiadomo, że ostrze nowego prawa zwrócone jest przedewszystkiem przeciw żydom.

Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu deputowany dr. Hutchinson zwalczał przedłożenie

---

SZYMON ASKENAZY.

Bezrobocie szkolne.

Po czterdziestoletniem martwem milczeniu społeczeństwo nasze doczekało się przełomowej chwili historycznej, dającej mu możność, a tem samem wzywającej je do obowiązku poważnego wystąpienia w imieniu praw i potrzeb swoich. Usiłowało ono i usiłuje wywiązać się należycie z tego obowiązku, włożonego przez obecny moment dziejowy na pokolenie dzisiejsze i tych usiłowań aż do pomyślnego ich uwieńczenia nie zaniedba, nie zaniecha, ze zgodnością, rozwagą a z mocą niezachwianą w nich wytrwa. Wielki ów obowiązek w dwoistej przed nami podnosi się postaci: nasamprzód chodzi tu o pewną zasadniczą syntezę narodowo-życiowych postulatów, dotyczących Królestwa Polskiego, o pewien zamknięty w sobie kompleks związanych organicznie między sobą i ze wspólnego przyrodzonego założenia płynących zagadnień; następnie zaś chodzi o rozliczne z tych zagadnień konkretnych, brane z osobna, w miarę jak nasuwa je nieodparta, nie będąca dłużej do zniesienia bolesna rzeczywistość. Albowiem każde z nich przedstawia się jako zadawniona a coraz bardziej od lat z górą czterdziestu zaogniająca się bolączka na ciele społeczeństwa naszego, trawiąca jego soki i siły żywotne, powstrzymująca je od normalnego rozwoju i domagająca się doraźnego leku w interesie stopniowego uzdrowienia całości.

Jedną z takich bolączek najdotkliwszych i z największą nagłością dopominających się gruntownej sanacyi, jest sprawa edukacyjna w Królestwie Polskiem. Jest ona w najwyższym stopniu zasadniczą zarazem i aktualną. Jest jedną z naczelnych, pierwotnych, zgoła niezbędnych przesłanek wszelkiej przyszłej naprawy i prawidłowego ustalenia powszechności losów tego kraju pod znakiem lepszego jutra; a zarazem w dzisiejszej, przez ciężką przeszłość narzuconej postaci, jest ciągle klęską dnia powszedniego dla każdej tego kraju rodziny.

Zrozumiało to najjaśniej społeczeństwo nasze i odczuło najżywiej. Nie omieszkało też od pierwszej chwili podnieść głosu w tej sprawie wyjątkowo doniosłej i palącej, w sprawie szkolnej. Wyniosło na całej linii skargę mocną i gorzką, od dawna spoczywającą we wszystkich sercach, cisnącą się na wszystkie, zamknięte dotychczas usta, skargę przeciw wadliwemu, nieprzyjaznemu systematowi szkolnemu wogóle, stosowanemu w kraju naszym, przeciw rusyfikacyjnej szkole publicznej w szczególności, od dołu do góry, od początkowej, przez średnią, aż do uniwersyteckiej, na wszystkich tych szczeblach będącej na stopie wojennej z istotnemi wymaganiami kultury narodowej Królestwa. Wyniosło równocześnie na całej linii ten postulat tak prosty, tak naturalny, tak oczywisty, jedynie słuszny przez wszelkie prawo ludzkie i boskie, jedynie rozumny przez wszelką logikę zdrowej polityki i państwowego interesu: postulat polskiej szkoły w Królestwie Polskiem. Uczyniło jedno i drugie w rozmaitym, dostępnym dla siebie, możliwie jasnym, jawnym, przekonywującym i dobitnym sposobie. Nieszczęsne położenie szkolnictwa naszego i kardynalne wymagania zupełnej jego reformy roztoczono w niekrępowanem słowie zakordonowem. Sprawę tę arcypilną i arcydrażliwą poruszono z możliwym pośpiechem i otwartością na szpaltach prasy miejscowej. Wyłuszczono ją szczegółowo w memoryałach i wywodach programowych. Najznakomitszy reprezentant społeczeństwa i kultury polskiej obrócił się z wymownym apelem do sumienia ogółu rosyjskiego. Wielki wiec rodzicielski w obliczu kierownika krajowej władzy edukacyjnej obwieścił szczerą i jednomyślną opinię społeczeństwa naszego. Poniesioną została do rządu petycya szkolna, okryta dziesiątkami tysięcy podpisów rodziców polskich. Wybuchło wreszcie bezrobocie szkolne, powszechny „strajk" czy też „bojkot" uczącej się młodzieży w Królestwie.

Bezrobocie szkolne w Królestwie Polskiem trwa bez przerwy od początku lutego rb. Doprowadzone aż do obecnych wakacyj letnich a tem samem faktycznie conajmniej aż do nowego roku szkolnego, poczynającego się we wrześniu, ogarnęło tym sposobem już dotychczas okres conajmniej siedmiomiesięczny. Ogarnęło niemal całość kilkudziesięciotysięczną polskiej młodzieży szkolnej Królestwa. Dość powiedzieć, że same tylko te zastępy szkolne, o które tu głównie chodzi, należące do męskich szkół średnich rządowych (nie wliczając t. zw. szkół miejskich, po części dających ulgę wojskową) oraz do t. zw. szkół prywatnych „z prawami" pod kompetencyą bądź ministeryum finansów bądź oświaty, obejmują obecnie w kraju tutejszym około 22 tysięcy głów. Pod każdym więc względem, czy to wyjątkowego rodzaju samej akcyi, czy to czasu jej trwania, czy też ilościowych jej rozmiarów, mamy tu niewątpliwie do czynienia ze zjawiskiem wagi pierwszorzędnej, stanowiącem moment nader poważny zarówno w powszechnym budżecie życia społecznego, jakoteż we współczesnym toku dyrektywy politycznej kraju naszego.

Bezrobocie szkolne nie było rzeczą świadomie przez nasz ogół wywołaną. Zaskoczyło ono nas samych. Objawiło się nie uplanowanym czynem samowiednym, lecz żywiołowym odruchem. Było nagłym, nieobliczalnym i nieobliczonym aktem rozpaczy samej młodzieży. Skonstatowanem zostało poniekąd urzędownie, iż „żadna z walczących w Polsce partyj do strajków tych (szkolnych) nie namawiała; powstały one żywiołowo; są niejako dziecięcą wojną krzyżową, naturalną reakcyą przeciw systemowi gwałtownej rusyfikacyi. Partye próbowały ruch ten powstrzymać, ale było już zapóźno". Zapewne, mogły zapaleńsze a politycznie niedość poczytalne jednostki przyłożyć się do rozognienia tego strajkowego rozpędu. Ale nie była to „robota" społeczeństwa naszego, ani żadnej z większych jego grup, ani stronnictw, ani rodziców polskich. Myśmy tego bezrobocia, tego strajku czy bojkotu, „nie robili". Zrobiło się ono samo, zrobiła je sytuacya, zrobiła przedewszystkiem obecna szkoła publiczna i tem właśnie, że zrobiła, że uczyniła je możliwem — najdobitniej dowiodła rdzennej wadliwości, rozkładowej, destrukcyjnej istoty swojej, wydała sama na siebie bezapelacyjny wyrok potępienia.

I w tem tkwi jedyna strona dodatnia tego niebywałego, a skądinąd niewątpliwie anormalnego zjawiska, strona czysto manifestacyjna, t. j. manifestująca sposobem aż nadto namacalnym całą chorobliwość systematu szkolnego, który po blizko czterdziestoletniem działaniu takie przyprzyniósł owoce i do takiej prowadząc katastrofy, sam siebie doprowadził do absurdu.

Aliści, stwierdzając tę stronę rzeczy, stwierdzając szlachetność pobudek, jakie młodzież naszą popchnęły do instyktownej zbiorowej ucieczki z dzisiejszej macoszej dla niej szkoły, stwierdzając ciężką winę tej szkoły i konieczność niezwlekania dłużej z zasadniczą jej reformą, stwierdzając wreszcie znaczenie manifestacyi strajkowej, jako smutnego a niezmiernie lapidarnego, w ślepe nawet oczy bijącego dowodu owej winy zarazem i konieczności — przychodzi natychmiast stwierdzić z tem większą stanowczością, że bezrobocie szkolne jako takie, czy nazwiemy je strajkiem czy bojkotem powszechnym (gdyż oczywiście te rzekome dystynkcye słowne nie zmieniają w niczem istoty rzeczy) było i jest środkiem niewłaściwym i że kres mu niezwłocznie położyć należy.

Bezrobocie szkolne w Królestwie Polskiem jest rzeczą niewłaściwą. To znaczy: niewłaściwą dla nas samych, nieodpowiadającą naszemu własnemu dobrze zrozumianemu, dobrze obliczonemu interesowi narodowemu. Zapewne, w położeniu niezwykłem, jak nasze, nadto w chwili niezwykłej, jak dzisiejsza, nietylko zwyczajne drogi i obowiązki wskazane są społeczeństwu, lecz wymagane są od niego wyjątkowe przejawy energii i ofiarności publicznej. Ale i ofiarą obywatelską rządzić powinna obywatelska roztropna, gospodarska rachuba. Potrzebny nam zapał rozsądny, dojrzały, karny, zapał zimny, idący pod rozkazy trzeźwego rozumu stanu, a tem samem idący najskuteczniej na rękę i najpełniej wychodzący na pożytek naszej narodowej racyi stanu. Kapitałem energii publicznej szastać nie wolno. W żadnym kierunku, ani w zakresie ogolnym, ani w dziedzinach poszczególnych, pod żadnem hasłem, choćby najpiękniejszem, bez żadnego przywileju dla którejkolwiek strony, raz na zawsze nikomu nie wolno. Siła ducha publicznego posiada swoją dynamikę i nie może być wyładowywaną w ślepych odruchowych rzutach; posiada ona swoją ekonomię i nie może być wydatkowaną z porywczą bankrucką hojnością.

(C. d. n.)

rządowe. Uczynił to w sposób tak dowcipny, że zyskał poklask nawet w szeregach zwolenników ustawy. Mówił on: „W ciągu tej debaty słyszeliśmy aż nadto wiele o cudzoziemcach w Ost-Endzie. A jakże rzecz się ma z nimi w West-End (dzielnicy arystokratycznej)?

Człowiek przyjeżdża do miasta na krótko, aby się rozerwać w teatrze, no, i później jeszcze (przerywania: „oh! oh!") rozumiem, aby się przypatrzyć życiu wielkomiejskiemu po północy. Przyjeżdża do hotelu i tam go przyjmuje francuski *ménager*, podając mu numer pokoju do wyboru. Niemiecki garson „kellner" prowadzi go do liftu, Szwajcar kieruje windą (wesołość). Po przebraniu się udaje się do sali jadalnej, gdzie mu usługuje znów niemiecki *keeper*, podając potrawy, sporządzone przez kucharza francuskiego. Potem wychodzi („oh! oh!"). Wsiada do powozu motorowego, którym powozi hiszpański *chauffeur* i udaje się do teatru na operę włoską (wielka wesołość). Tam śpiewają sami cudzoziemcy przy akompaniamencie orkiestry zagranicznej. Widziałem raz i Anglika w orkiestrze... grał na tryangule stalowym. Potem wychodzi z teatru („oh! oh! oh!") i udaje się do restauracyi włoskiej, gdzie grają mandoliniści weneccy, podają wina zagraniczne, kawę turecką i papierosy egipskie. Cudzoziemiec w Ost-Endzie kupuje starzyznę, wyrabia tanie ubrania i obuwie dla robotników i dlatego tak głośno o nim wszędzie się mówi. Że nowa ustawa nie zdoła usunąć ani jednego obcego robotnika, który może konkurować z angielskim, o tem wiecie panowie bardzo dobrze".

Słyszy się wiele o wielkich bogaczach w Anglii. Zobaczmy, jak się tu stosunki majątkowe przedstawiają cyfrowo. W roku ubiegłym było w Anglii nie więcej, jak 20 osób, kóre od swych majątków płaciły 1,200.000 koron podatku. Podatek w wysokości 160 do 200 funtów sterlingów (3840—4800 koron) płaciło 138.264 osób. Dochody poniżej 150 ft. st. nie podlegają opodatkowaniu. Tylko 428 osób było w tak szczęśliwem położeniu, iż mogło płacić podatki za roczne dochody od 5 do 10 ft. ster. (120.000 do 240.000 koron). W Irlandyi tylko jeden kapitalista mógł się wykazać rocznym dochodem wyższym nad 50.000 ft. st. W roku zeszłym dochody z wielkich gospodarstw wiejskich wzrosły o 31 milionów ft. st., a z przedsiębiorstw przemysłowych, finansowych i handlowych o 30 milionów ft. st.

J. Wołożyński.

Z ruchu emigracyjnego.

Centralna komisya statystyczna w Wiedniu rozesłała świeżo najnowszą swą publikacyę. Dowiadujemy się stamtąd, że na podstawie obliczeń ludności z dnia 31 grudnia 1900, próbowano wydobyć także liczbę przebywających w Austryi obcych poddanych i poddanych austryackich, przebywających za granicą, a to z podziałem wedle płci, wieku i zawodu.

Wyniki tych dochodzeń podaje wspomniana nowa publikacya komisyi.

Rzecz rozpoczyna się uwagą, że ruch międzynarodowy w ogólności ogromnie wzmógł się ostatnimi czasy. Liczba obcych poddanych, przebywających w Austryi, wynosiła w r. 1869 zaledwie 204.750, w roku zaś sprawozdawczym (1900) doszła do 496.231. Najliczniejszego kontyngentu dostarczyli oczywiście sąsiedzi, Węgrzy. W wymienionym okresie czasu (1869—1900) liczba ich urosła z 91.162 na 270.751. Po nich najsilniej reprezentowani są poddani państwa niemieckiego (64.438 w r. 1869, 112.971 w r. 1900) i Włosi (29.496 63.064).

Przeważna liczba obcokrajowców obrała sobie za siedzibę wielkie miasta; najmniej pociągały ich strony karpackie. Co do Wiednia, to atrakcyjność jego u obcych zmniejsza się widocznie, spadła bowiem w stosunku procentowym z 11·04 na 10·06.

Od r. 1890 zauważyć się daje w ruchu emigracyjnym ów charakterystyczny objaw, że biorą w nim przewagę kobiety.

Co do liczby przebywających w Austryi obcych poddanych, nierównie większą jest liczba poddanych austryackich osiadłych zagranicą. Tu znowu pierwsze miejsce zajmują Węgry, gdzie przebywa stale 207.593 poddanych austryackich. Jako szczegół znamienny podnieść wypada, że w liczbie tej przeważają pracodawcy. Dowodzi to braku zarówno zawodowo wykształconych, jak należycie kwalifikowanych sił w krajach korony św. Szczepana, wbrew często pojawiającej się w pismach węgierskich opinii, że w wymienionym kierunku objawiać się tam poczyna już nadmiar.

Bardzo silnie wzmógł się ruch immigracyi austryackiej w Niemczech. W r. 1900 przebywało w krajach Rzeszy 370.900 poddanych austryackich, co równa się przyrostowi o 91 prc. w ciągu ostatnich lat 10. Przypisać to należy niezawodnie silnemu rozwojowi ekonomicznemu Niemiec.

Co do Włoch, zauważa sprawozdanie jako szczegół uwagi godny, znaczną stosunkowo liczbę młodzieży austryackiej, która przebywa tam w celach naukowych.

W Stanach Zjednoczonych naliczono w r. 1900 aż 512.094 poddanych austryackich; w Rosyi 112.000. Na Wschodzie stanowią poddani austryaccy wcale pokaźny zastęp wśród ludności napływowej, zwłaszcza w wielkich miastach. Około 10 prc. immigrantów austryackich na Wschodzie należy do warstwy służących.

Kronika.

Lwów, dnia 17 lipca 1905.

Kalendarzyk.

W wtorek 18 lipca Szymona z Lipnicy. — Gr. kat. Aftanazya. — Kal. słow. Unisław.
Wschód słońca 4·24, zachód 7·44.

We środę 19 lipca Wincentego a Paulo. — Gr. kat. Syzona Wełyk. — Kal. słow. Wodzisław.
Wschód słońca 4·25, zachód 7·43.

We czwartek 20 lipca Czesława i Kasyana. — Gr. kat. Ftomy Prep. — Kal. słow. Czesława.
Wschód słońca 4·26, zachód 7·42.

÷ **JE. Leon hr. Piniński** wyjechał na kilka tygodni do Anglii.

— **Prezydent ministrów br. Gautsch** wyjeżdża z końcem tego tygodnia do Karlsbadu.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował A. Swięcha, werkmistrza szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, nauczycielem tej szkoły.

Minister handlu nadał starszym kontrolorom pocztowym: Ant. Przestaszewskiemu i Kar. Pachingerowi we Lwowie oraz Onufremu Diakowiczowi w Stanisławowie, posady starszych zarządców poczt. we Lwowie.

Namiestnik zamianownł adjunkta prokuratoryi skarbu dr. Stefana Żelechowskiego komisarzem powiatowym przy gal. władzach politycznych.

Ministerstwo handlu zamianowało koncepistów pocztowych: J. Śalitermanna, F. Musiała i I. Neustera, komisarzami pocztowymi, a Edwarda Stroffa, adjunktem budownictwa przy dyrekcyi poczt we Lwowie.

— **Przestroga przed wychodźtwem do Brazylii.** Konsulat austro-węgierski w Rio de Janeiro rozsyła następujący komunikat: Od pewnego czasu przybywa do Brazylii dużo osób z Galicyi, które nie należą do zawodów rolniczego lub rękodzielniczego, lecz rekrutują się przeważnie z kół nauczycieli ludowych, słuchaczów uniwersyteckich, inżynierów, nawet uczniów szkół średnich, aby osiedlić się w stanie Parana. Przybywają oni tu zwykle bez jakichkolwiek środków i opowiadają, że do wychodźtwa namówił ich niejaki Kamiński, zapewniając, że gdy staną na ziemi brazylijskiej, rząd na własny koszt wyśle ich do Parany. Informacye te są mylne. Rząd brazylijski wspiera w ten sposób wyłącznie zawodowych rolników lub robotników rolnych, o innych zaś absolutnie się nie troszczy. Zawiedzeni więc w swoich nadziejach tego rodzaju wychodźcy stają się ciężarem dla konsulatu austro-węgierskiego i ostatecznie wrócić muszą do kraju. Tylko ci znaleść mogą stanowisko i zarobek, którzy posiadają dostateczne fundusze na podróż do Parany i na wydatki dłuższego tam pobytu.

— **Rapoport-Kestranek.** W odpowiedzi na oświadczenie p. Rapoporta nadesłał wiedeńskim dziennikom p. Kestranek oświadczenie, w którem stwierdza, że p. Rapoport faktycznie dopominał się dla znanej fabryki gwoździ specyalnych udogodnień, tudzież dostawy drutu po cenach tańszych i kategorycznie poparł żądania swoje oświadczeniem, że jeśliby nie uczyniono zadość jego życzeniom, to on, jako poseł, potrafi postarać się o agitacyę przeciwko kartelowi. Jeżeli zaś dopiero po latach wypadek ten podał Kestranek do wiadomości publicznej, to uczynił to dlatego, że przypomniał sobie w różnych mowach członków Koła polskiego szczegóły, które dowodzą, że faktycznie czyniono agitacyę przeciwko kartelowi, że więc zapowiedziane przez p. Rapoporta kroki zostały faktycznie uskutecznione.

Kronika lwowska.

÷ **Z politechniki.** Dziekanami zostali wybrani: prof. dr. St. Kępiński na wydziale inżynieryi; prof. dr. E. Kovats na wydziale budownictwa lądowego i prof. W. Syniewski na wydziale chemii technicznej.

÷ **Strajk robotników budowlanych.** Na zgromadzeniu strajkujących, które się odbyło w sobotę popołudniu, omawiano szczegółowo memoryał pracodawców, wniesiony do namiestnictwa i prezydyum miasta, oraz zdano sprawę z przebiegu deputacyi u namiestnika. Wedle sprawozdania tego miał namiestnik przyjąć deputacyę życzliwie i przyrzec interwencyę. Po zgromadzeniu robotnicy udali się w pochodzie pod ratusz, skąd po przemowie p. Witkya rozeszli się do domów.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się również zgromadzenie, po którem robotnicy zebrali się na pl. Maryackim pod kolumną Mickiewicza, gdzie jeszcze wygłoszono kilka przemówień. Spokoju nie zakłócono.

Biuro korespondencyjne rozesłało niektórym pismom następujący komunikat. Onegdaj zjawiła się u namiestnika deputacya, wysłana przez obecnie strajkujących robotników budowlanych, z prośbą, aby wpływem swoim poparł ich żądania. Deputacyi strajkujących robotników oświadczył p. namiestnik: 1) że nie wchodząc w ocenę, czy po stronie pracodawców, czy robotników jest słuszność w spornej sprawie, musi zaznaczyć niewłaściwość postępowania, iż po zawartej z pracodawcami ugodzie, gdy się wyłonił spór co do jej pojmowania, nie udali się robotnicy do inspektora przemysłowego o usunięcie nieporozumienia, ale odrazu rozpoczęli strajk; 2) że jednak poleci inspektorowi przemysłowemu, ażeby starał się nakłonić pracodawców do traktowania z robotnikami. Wreszcie p. namiestnik podniósł z uznaniem spokojne zachowanie się strajkujących i unikanie przez nich zakłócania porządku, wzywał do wytrwania nadal w zupełnym spokoju, oznajmił jednakże, że gdyby dopuszczono się jakichkolwiek gwałtów lub bezprawi, użyje wszelkich jaknajdalej idących środków do utrzymania bezpieczeństwa i spokoju publicznego.

÷ **Tragedye szkolne.** Każdego roku, w tym czasie, po rozdaniu studentom świadectw szkolnych, zdarzają się tragiczne wypadki, tem straszniejsze, że czynnymi aktorami w nich są dzieci. Każdego roku jeden lub więcej uczniów z tych, którzy otrzymali złe stopnie, odbiera sobie życie, kilku lub kilkunastu ucieka z domu. I w tym roku mamy już do zanotowania takie tragedye. W Przemyślu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, uczeń IV. kl. gimnazyalnej Głembocki, we Lwowie 13-letni chłopak Józef Hojda nie powrócił do domu rodzicielskiego, otrzymawszy złe świadectwo z nauk szkolnych. A jednak te tragedye powinnyby dać dużo do myślenia społeczeństwu. Chłopak, który odbiera sobie życie, albo jest w duszy przekonany, że niesłusznie nie otrzymał promocyi, albo nie ma w domu ciepła i zrozumienia rodzicielskiego. W pierwszym wypadku poczucie krzywdy, w drugim poczucie osamotnienia, brak oparcia, popycha dziecko, w które niestety jego wychowawcy nie wlali jeszcze dość siły wiary, do rozpaczliwego czynu. Każda taka tragedya dziecięca spada grzechem na wychowawców.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brzozowie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 10 sierpnia.

Gródecko-janowski oddział Tow. gospodarskiego odbył w czwartek walne swe zgromadzenie. Po zagajeniu przez prezesa oddziału p. E. Kopeckiego z Rokitna, wygłosił dr. Zygmunt Gargas referat o reformie ksiąg gruntowych. W dyskusyi, która się następnie rozwinęła, wzięli udział pp. Radomski, ks. Konowalec, Blicharski, Piotrowski, ks. Strzelbicki, poczem uchwalono wnioski referenta, opiewające: udać się do komitetu Tow. gospodarskiego z prośbą o wyjednanie: 1) aby w projekcie rządowym ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych, w całej pełni przeprowadzono zasadę postępowania z urzędu i zasadę bezpłatności tego postępowania, a wszelkie ograniczenia w tym kierunku zostały usunięte; 2) aby nastąpiło odpowiednie powiększenie personalu sędziowskiego, względnie taki rozdział czynności, aby przepis §§. 165 i 168 patentu cesarskiego z 9 sierpnia 1856, przestał być martwą literą prawa, aby raczej dział spuścizny stał się integralną częścią postępowania spadkowego; 3) aby w każdym sądzie powiatowym ustanowiono publicznych urzędników pomiarowych (geometrów) i aby ci urzędnicy pełnili swe czynności pomiarowe wogóle, lub co najmniej do pewnej granicy, bezpłatnie; 4) aby podwyższono granicę 100 złr., do której w myśl ustawy z 5 czerwca 1890 l. 109 DPP., wystarcza obecność dwóch świadków dla sporządzenia dokumentów, zdolnych do intabulacyi; 5) aby zwierzchności gminne i przełożeństwa obszarów dworskich były obowiązane do donoszenia sądowi o wszelkich transakcyach majątkowych, w obrębie ich terytoryów dokonanych, aby w całym kraju przeprowadzono nowe pomiary i aby zaprowadzono przepis ustawowy, by wszelkie transakcye majątkowe odbywały się przy współudziale naczelnika gminy.

Następnie p. Br. Janowski wygłosił wykład o najważniejszych zagadnieniach nawozowych; przy tej sposobności omówił referent pomoc, którą udziela tow. gospod. co do nawozów. W dyskusyi przemawiali pp. Radomski, ks. Konowalec i ks. Celewicz.

Nakoniec uchwalono prosić komitet tow. o rozesłanie do wszystkich gmin, urzędów parafialnych i obszarów dworskich instrukcyi o chlewniach zarodowych i stacyach buhajów oldenburskich.

Popłoch w Kochawinie. Podczas odpustu w Kochawinie, w niedzielę w nocy rzezimieszki usiłowali wzniecić pożar w szopie, gdzie kilkaset osób nocowało. Na krzyk: gore! powstał wielki popłoch i zamieszanie. Przerażeni pątnicy, nocujący na pierwszem piętrze i strychu, wyskakiwali na ziemię, odnosząc ciężkie uszkodzenia. Student gimnazyalny, Rudka, skacząc, wpadł na bagnet przechodzącego żandarma i w kilka godzin umarł. Kilkanaście osób potłukło się ciężko.

Wypadek w pociągu. Wczoraj o godz 10 rano wsiadł w Kołomyi do pociągu pospiesznego, idącego z Czerniowiec ku Lwowu p. Tadeusz Rozborski. Nagle za Stanisławowem zrobiło mu się słabo. Współpasażerowie przy pomocy konduktora przenieśli go do osobnego coupé I kl., gdzie zaczęto go cucić za pomocą amoniaku, wody, cytryny itp. środków posiadanych przy sobie przez jadących a nadto zatelegrafowano do Chodorowa, aby na stacyi był lekarz, co się też rzeczywiście stało. Lekarz kolejowy, zbadawszy puls chorego i zostawiwszy jakieś krople, orzekł, że chory może jechać dalej. W półgodzinę później zrobiło się atoli p. R. znowu gorzej. Tym razem pospieszył mu z pomocą lekarz wojskowy, który tymczasem wsiadł do tego pociągu, nie udało mu się jednak ochronić p. R. od porażenia lewej strony. Z drogi zatelegrafowano do Lwowa po wóz stacyi ratunkowej, który z dworca lwowskiego odwiózł chorego do mieszkania przy ul. Szopena.

Z Rymanowa. Czwarta lista gości kąpielowych, przybyłych do Rymanowa do 14 bm. wykazuje osób 1235.

W polskiej bursie w Kołomyi będzie od 1 września kilkanaście wolnych miejsc, o które mogą się starać ubodzy a zdolni uczniowie gimnazyalni ob. łać. Termin wnoszenia podań do 31 bm. Do podania należy dołączyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne, dokładne świadectwo ubóstwa i deklaracyę rodziców, jaką kwotę mogą opłacać miesięcznie za syna.

Bursa w Rzeszowie. Uczniowie, którzy chcą być przyjęci do bursy gimnazyalnej im. ks. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie, mają wnieść podanie do dyrekcyi tejże Bursy najdalej do 15 sierpnia. Do podania należy dołączyć metrykę, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo ubóstwa należycie zatwierdzone i świadectwo zdrowia.

Kronika powszechna.

§ **O buncie wśród kozaków** donoszą z Łodzi: W drodze z Łodzi do Zgierza wybuchł bunt w oddziale kozaków, liczącym 200 żołnierzy. 60 kozaków nie chciało jeść obiadu, był bowiem bardzo lichy; wysłali do rotmistrza mahometanina Ali Chazanowa z żądaniem, aby im teraz podczas stanu wojennego dawano podwójne porcye. Rotmistrz zastrzelił Chazanowa na miejscu. Pomimo to kozacy powtórzyli swoje żądanie. Musiano sprowadzić piechotę. Skuto w kajdany 60 kozaków i sprowadzono ich do twierdzy w Modlinie.

§ **Bomby w Petersburgu.** W sobotę wykryto w centrum Petersburga w domu obok ministerstwa komunikacyi skład bomb. Policyę, która w nocy tam się wdarła, przyjęto strzałami. 1 oficer policyi i stróż domu ranni. Znaleziono 60 kilogramów dynamitu i wiele gotowych bomb, oraz proklamacyj, wzywających robotników do demonstracyj dnia 22 bm.

§ **Sachalin**, jak donosiły telegramy, otrzymał napowrót swą dawną nazwę japońską. Opiewa na: Kabafuto.

Z Karlsbadu donoszą. Tak zw. polski sezon dopiero się rozpoczyna, a trwa do końca sierpnia, a nawet przeciąga się do pierwszych dni września. Pierwszy sezon jest niemiecki tj. Niemców północnych, recte Prusaków. Sympatye do nich, pomimo wszystkiego nie zwiększyły się, a sezon ten nazywają karlsbadujący po dawnemu: „Schäbige Saison". Roi się wtedy od opasłych Prusaków i bardzo brzydkich Niemek. Obecny sezon można nazwać austro-węgierskim, z dodatkiem Rumunów i t. d. I to jest moment centralny, najdłuższy i najbardziej szykowny. Przyjeżdża teraz mnóstwo głów koronowanych lub ich blizkich krewnych.

Dotychczas wśród 20 tysięcy gości, jacy się przez Karlsbad przewinęli, znajdują się dwie arcyksiężne z dworami i księżna Schaumburg Lippe. Spodziewany jest arcyksiążę Eugeniusz, jak corocznie. Bawili również z pomiędzy polskich wybitnych osobistości hr. Kazimierz Badeni i namiestnik hr. Andrzej Potocki.

Pogoda sprzyja doskonale.

§ **Do północnego bieguna** wyruszył z New-Yorku w dniu 4 bm., czyli w rocznicę ogłoszenia niepodległości Związku komendant Peary na parowcu „Roosevelt" z zamiarem dotarcia do północnego bieguna. Towarzyszy mu 70 młodych marynarzy ze stanu Maine. Zamierza on płynąć przez Smith Sund. W Cap Sabine ma zostawić zapas żywności i płynąć dalej do Grant Land. Spodziewa się na początku września zawinąć do jego północnego wybrzeża. Stamtąd wyruszy sankami na północ. Towarzyszy mu żona i 12-letnia córeczka. Zostaną one w Grant Land i czekać będą powrotu podróżnika na okręcie; w tym celu zbudowano dla nich specyalną kabinę. Okręt ma 168 stóp długości, zanurza się na 16 stóp w wodę, szybkość jego obliczona przeciętnie na 10 węzłów na godzinę.

§ **Olbrzymia defraudacya.** Z Medyolanu donoszą: W tutejszem stow. dla elektryczności, wykryto olbrzymią defraudacyę. Członkowie rady nadzorczej mianowicie zdeponowali większe kaucye, które przechowywano w kasie tow. w zamkniętych kopertach. Kasyer tow., nowo-przyjęty, odebrał od swego poprzednika Cottiego zamknięte koperty bez przeglądania i nie badając ich wnętrza. Gdy obecnie jeden z członków rady nadzorczej umarł i spadkobiercy chcieli kaucyę podjąć, okazało się, że wszystkie koperty są próżne, a ich zawartość skradziona. Szkoda dochodzi 1 2 miliona lir. Poprzedni kasyer Cotti został uwięziony, policya jednak szuka jeszcze przypuszczalnych wspólników. Akcye towarzystwa spadły znacznie.

§ **Fantazya miliarderki.** Panna Annie Morgan, córka znanego miliardera i „króla" trustów, znana w „towarzystwie" amerykańskiem z rozmaitych ekscentryczności, uzyskała obecnie w Filadelfii w tamtejszem stowarzyszeniu żeglugi morskiej stopień kapitana okrętowego. Aby dopiąć tego celu, panna Morgan odbyła studya nautyczne, oprócz tego dłuższe, uciążliwe studya praktyczne, a wymagany egzamin zdała z odznaczeniem. Uzyskawszy patent, objęła śmiała Amerykanka natychmiast dowództwo yachtu swego ojca i odpłynęła na nim na wybrzeża norweskie. Jest to pierwszy kapitan okrętowy — w spódniczce.

Zmarli.

† **Helena z Kraińskich Jarużelska**, o której zgonie donieśliśmy, była córką dzielnego kapitana inżynieryi wojsk polskich z r. 1831, Edmunda Kraińskiego i wielce szanowanej, czcigodnej Katarzyny z Różnieckich. Ojciec śp. Heleny, Edmund Kraiński, odznaczony za działalność wojskową krzyżem kawalerskim *virtuti militari*, odznaczył się następnie jako poseł na sejm kromieryski wybitnym talentem politycznym i Helfert w swej książce o parlamentaryzmie w r. 1848 niejednokrotnie o nim wspomina, a jako długoletni marszałek powiatu liskiego nie mniej wydatne położył zasługi. Z rodzicielskiego domu, w którym jaśniała piękna postać ojca, patryarchy ziemi sanockiej, jednego z tej starej gwardyi kościoła i narodu, jakich już dziś mało między nami, a w którym panowały ewangieliczne cnoty matki, wyniosła Helena żywą i czynną pobożność, zastosowanie życia do prawideł wiary, gorący a wytrwały patryotyzm, nieograniczone poświęcenie dla rodziny i bliźnich, jako też wielką miłość tradycyi rodzinnej i poczucie obowiązków, które z niej płyną. Ziemia przemyska skutkiem zgonu Heleny z Kraińskich Jarużelskiej ponosi wielką stratę. Żyła ona i umarła po Bożemu. Była idealną córką, czułą i dzielną żoną i wzorową matką, zarówno dla dzieci przedwcześnie zgasłej siostry, jak i dla swoich własnych.

Śp. Helena z Kraińskich Jarużelska była siostrą zasłużonego marszałka powiatu sokalskiego p. Wincentego Kraińskiego, a małżonką p. Józefa Jarużelskiego, żołnierza z r. 1863 i właściciela dóbr Babice nad Sanem i Sanoczany w powiecie przemyskim. Ogólny i powszechny żal po stracie dającej przez całe życie dowody dobrego serca i silnych zasad obywatelskich, objawił się dobitnie w oddaniu jej ostatniej posługi d. 15 bm. w Leszczowatem. Niech będzie on pociechą w wielkiem tem nieszczęciu dla męża i pięciorga dzieci. Cześć jej pamięci!

Pogrzeb śp. Anny z br. Kapri Theodorowiczowej, żony marszałka pow. horodeńskiego i posła sejmowego p. Antoniego Theodorowicza, odbył się w Żukowie w sobotę 15 bm. Zarówno kondukt żałobny, w którym wzięły udział tysiące ludu okolicznego w piątek z Korszowa do Żukowa, jak nie mniej przeniesienie zwłok w sobotę z kościoła parafialnego w Żukowie do grobowca rodzinnego świadczyły o niepomiernej miłości, jaką cieszyła się śp. Anna, jako też o życzliwości i współczuciu, których to objawów nie szczędzono ciężko dotkniętemu przez opatrzność mężowi zmarłej. W żałobnej tej uroczystości wzięli udział między innymi: członkowie rady pow. horodeńskiej z wiceprezesem ks. Bladowskim, urzędnicy rady pow. z radcą p. Niewiadomskim, deputacye Sokoła w Horodence i Obertynie, straż ochotnicza ogniowa obertyńska, marszałek pow śniatyńskiego p. Stefan Moysa, marszałek pow. stanisławowskiego p. Stan. Jasiński z żoną, marszałek rady pow. tłumackiej p. Jakubowicz, starosta horodeński p. Punicki, komisarz star. p. Popiel, burmistrz Horodenki p. dr. Roszko, dyrektor kasy oszczędności p. Zulauf, dr. Haczewski z Kołomyi a z obywatelstwa: pani Grzegorzowa Bohdanowiczowa z Oszublit, Kaz. Bohdanowicz poseł sejmu bukowińskiego, Kaj. Passakas z żoną, poseł sejmowy Leszek Cieński, Jan Wielowieyski z Olejowy, pani Agopsowiczowa z Kułaczkowa, Kajetan Agopsowicz z Trofanówki, pani Petrowiczowa z córką, Jędrzej br. Kapri, Henryka Szymanowska z Żukocina, Zygm. Łukasiewiczowie, pani Łukasiewiczowa z p. Wastarasiewiczówną, Fr. Simonowicz, Artur Krzysztofowicz, Kaz. Siwicki z Cieniawy, Słonecki, Stan. Łążyński, Leon Kniaź Puzyna, Kaz. Kobylański, Ignacy i Jan Theodorowiczowie, Józef Zerygiewicz a ze Lwowa dr. Wład. Tatarczuchowie i redaktor dr. Vogel, jakoteż wiele innych osób.

Telegramów i listów kondolencyjnych nadeszło około pięćset. Między innymi wyrazili p. Antoniemu Theodorowiczowi swoje współczucie: arcybiskup ks. Teodorowicz, namiestnik hr. Andrzej Potocki, marszałek kraj. Stan. hr. Badeni, b. namiestnik Leon hr. Piniński, prezes tow. gospod. dr. Włodzimierz Kozłowski, prezes wydziału kraj. dr. Tadeusz Pilat i niemal wszyscy posłowie a wśród tych Chamiec, Winc. Kraiński, dr. Dulęba, Męciński, Mieczysław hr. Piniński, Jan Vivien, Tyszkowski, wiceprezes tow. kred. ziem. Rozwadowski itd. itd.

Wieńców złożono na trumnie przeszło pięćdziesiąt.

† **Hipolit Łączyński**, członek organizacyi powstania z r. 1863, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 85.

† **Elżbieta Heger Skalska**, b. primadonna opery lwowskiej, umarła dziś rano w zakładzie dla nieuleczalnych we Lwowie, przeżywszy lat 50. Życie jej i działalność związane jest jak najściślej z historyą teatru lwowskiego. Najpierw wychowanica tego teatru, potem jego gwiazda i sława, od pierwszego swego występu na scenie w r. 1875 aż do końca śpiewała tylko na scenie lwowskiej i na niej, poczynając od szeregowca, przeszła wszystkie szczeble karyery artystycznej, aż do najwyższego. Po raz pierwszy wystąpiła w chórze i zaraz jej głos zwrócił uwagę Dobrzańskiego. Zaraz też otrzymała mniejsze role w operetce. Skalska miała olbrzymi talent wokalny i nadzwyczajną łatwość śpiewania. Wnet też przerzuciła się do opery i potem przez długie lata była primadonną opery lwowskiej. Otrzymywała często bardzo korzystne zaproszenia z zagranicy, lecz zawsze scenie lwowskiej wierną pozostała. Była też ulubienicą lwowskiej publiczności. Jak nazwisko jej męża, niezrównanego komika, umieszczone na afiszu, wystarczało, aby zapełniła się widownia na przedstawieniu operetki, tak jej nazwisko wystarczało, aby na przedstawienie operowe zabrakło biletów. Mimo tych tryumfów ś. p. Skalska była zawsze skromną, niewymagającą i najlepszą koleżanką; kochano ją też dla tych przymiotów osobistych. W ostatnich latach, począwszy od tragicznej śmierci śp. męża, przechodziła ciężkie chwile i śmierć jej była smutna.

Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 19 b. m. 5 popoł. ze szpitala dla nieuleczalnych przy ulicy Kurkowej 43.

13

PIOTR LOTI.

Trzecia miłość pani Brzoskwini.

Opowiadanie z czasów wyprawy chińskiej.

(Ciąg dalszy.)

XXVII.

7 lutego.

Dwa miesiące bawię w Japonii i całe Nagasaki znam już tak dobrze, jak gdybym w niem zawsze mieszkał.

Moi koledzy japonizują się z każdym dniem bardziej, nie spostrzegając nawet tego. Można się przyzwyczaić do tych gór, nastrzępionych kanciastemi wierzchołkami i zwolna przestają się one wydawać tak nadzwyczajnie japońskiemi. Można się przyzwyczaić do lasów na wyżynach, do zielonych stoków, do tego całego rozkosznego krajobrazu, który w świetle różowej mgły lutowego poranku zamienia się w czerwone nieprawdopodobieństwo.

Jakby w rodzinnem mieście chodzimy zupełnie swobodnie po całem Nagasaki, pomiędzy domkami z drzewa i papieru, tak ładnymi, jak zabawki dziecięce. Po drodze zbieramy uśmiechy i ukłony dziewcząt; mamy przyjaciół i przyjaciółki pomiędzy tymi małymi człowieczkami, którzy na pozór są tak grzeczni i uprzejmi, lecz w rzeczywistości obcy nam i zamknięci przed nami, wyniośli i nam wrodzy.

Nic jeszcze nie zapowiada wiosny, która ma nas uwieźć z tego kraju do żmudnej roboty na wybrzeżach smutnego chińskiego państwa.

Zdaje mi się, że przed piętnastu laty popełniłem błąd, nie poślubiając mojej teściowej pani Powój. Codzień bardziej żałuję, iż wówczas nie poznałem się na niej. Myślę, że i ona w głębi serca tego żałuje, ale że, co się raz stało, odstać się nie może, traktuje mnie zawsze jak najlepszego zięcia i ciągle akcentuje ten nasz rodzinny stosunek.

Podczas zimnych, dżdżystych dni zimowych spędzam u niej melancholijne godziny wieczorne, słuchając brzęczenia jej gitary. Herbaty o piątej godzinie u mojej teściowej są bardzo eleganckie i bardzo lubiane. Gdy ona gra, przychodzą na koniuszkach palców sąsiadki, dziewczęta tak filigranowe jak figurki z porcelany, siadają około niej cicho, słuchają muzyki i zjadają kilka cukierków. Ich oczy są tak wązkie, że zbiera mnie ochota rozciąć je szerzej po każdej stronie; podobne są do kotek, przymykających z lenistwa oczy do połowy. Z powodu sztucznie zbudowanych, kunsztownych szynionów, głowy ich, osadzone na cienkich szyjach i delikatnych ramionach, wydają się ogromne. I oto ten mały, zabawny ludek, nosi się z dziką myślą rzucenia się na rosyjskiego kolosa; mężowie i bracia tych figurek z sewrskiej porcelany chcą walczyć z niedźwiedziem rosyjskim... Nie można się dość nadziwić ich zadufaniu w siebie i zuchwałości zwłaszcza, gdy się spotka na ulicy malutkich japońskich marynarzy, z chłopięcemi twarzami bez zarostu, obok dużych, silnych chłopów z rosyjskiej marynarki.

W zmroku siedzi ten mały światek przed delikatnemi, niebieskiemi filiżaneczkami porcelanowemi na miniaturowych podstawkach, siedzi na ziemi nieruchomo, jakby zaczarowany brzęczeniem gitary...

Pani Powój, w swojej młodości sławna gejsza, odzyskuje w tem pomroczu coś ze swego dawnego uroku. Jak to u jej córki, pani Chryzantemy, czasami widzieć było można, twarz jej przemieniała się i szlachetniała; oczy przestawały być dziecinne i zabawne i promieniały z nich tajemne rojenia żółtej rasy, w których przejawia się okrutna jakaś energia, wywracająca wszystkie nasze dotychczasowe pojęcia o tym wiecznie uśmiechniętym narodku.

Już dawniej byłem w tę, dla nas tak obcą muzykę wtajemniczony i zdawała mi się ona być tylko strugą nieharmonijnych tonów bez związku; teraz jednak każdego wieczoru lepiej ją pojmuję i tak samo, jak nasza, chociaż w inny, niepojęty dla mnie sposób, napawa mnie drzeniem. Gdy ta kobieta, z oczami w tej chwili zupełnie odmienionemi, gorączkowo wzburzona, uderza pałeczką z kości słoniowej po strunach, mam uczucie, jak gdyby zamknięte w sąsiedniej świątyni duchy religijnych mytów wysadziły bramę, szły ku mnie a papierowe ściany tego domku, drżące pod ich tajemną mocą, obronić mnie przed nimi nie mogły... Jakieś nieznane drzenia przechodzą po mnie...

Czasami zabłąka się melodya aż do najniższych tonów, staje się nagle surową i dziką i tak pierwotną, jakby wprost, jak tyle innych japońskich rzeczy, przyszła z zamierzchłych czasów.

Zwolna zapada coraz głębsza ciemność, a starzejąca się gejsza, która nie pozwala lampy zapalić, staje się znużoną i nerwową. Jej gitara, w którą inne damy ciągle jeszcze są zasłuchane, wydaje tylko krótkie, głuche, oderwane tony, pojedyncze lub po dwa i trzy związane, w dłuższych lub krótszych przerwach. Ta konająca muzyka nie wyczarowuje już tajemnych mytów, nie przeraża i drzeniem nie napawa, ale wywołuje smutek, bezdenny smutek, który na mnie spada, jak cichy deszcz z bezbarwnego nieba. Mówi mi o wygnaniu, o tych dwóch latach, które mnie czekają w Chinach, o uciekających dniach i uciekającej młodości...

(C. d. n.)

Z całego świata.

Wiedeń 17 lipca. Ogólno-austryacki wiec katolików odbędzie się w dniach od 18 do 21 listopada br. w Wiedniu.

Klatovy (Czechy) 17 lipca. W sobotę podczas uroczystości rozdania świadectw szkolnych w gimnazyum, 140 uczniów czeskich odmówiło odśpiewania austryackiego hymnu ludowego. Wdrożono śledztwo sądowe.

Cetynia 17 lipca. Wczoraj o g. 2 popołudniu odczuto w Skutari silne trzęsienie ziemi, poprzedzone dłuższą chwilę trwającym hukiem. O g. 4 popołudniu dało się uczuć ponowne czterokrotne trzęsienie ziemi.

Sermo 17 lipca. Wczoraj rano runęła podczas mszy w domu ubogich kobiet, w kaplicy podłoga kamienna. 16 kobiet zginęło, 32 odniosło rany.

Paryż 17 lipca. Szach perski przybył tu z Vittel.

Londyn 17 lipca. W ciągu czerwca zmarło w Indyach na dżumę 28.000 ludzi. W samej prowincyi Pundjah padło ofiarą epidemii 21.000 ludzi. Ulega dżumie wyłącznie ludność miejscowa.

Nowy Jork 17 lipca. Upały doszły tu wczoraj do 88 stopni Farenheita, a w Bostonie do 80 stopni. Wypadków udaru słonecznego było mnóstwo, z tego 18 śmiertelnych.

MAŁY FEJLETON.

Raport dzienny.

(*Birilew i jego marynarze.*)

> Car Mikołaj polecił komendantowi floty wlać w załogę nowego ducha.

Raport Birilewa do cara.

Poniedziałek: Rozpocząłem dziś wlewać nowego ducha w serca mojej załogi. Majtkowie nie chcieli znowu jeść robaczliwego mięsa. Wówczas wytłómaczyłem im w łagodnej przemowie, że przecież po śmierci staną się i tak ofiarą wszelkiego robactwa, że tedy mogą już naprzód najlepiej się zrewanżować tem, że obecnie połkną pewną ilość robaków. To podziałało. Załoga rzuciła się z okrzykiem: „Życie za cara!“ na mięso, a ponieważ każdy chciał porwać kawałek najbardziej robaczliwy, powstało pewne zamięszanie, w czasie którego czterej oficerowie zostali zabici.

Wtorek: Dobre usposobienie bierze znowu górę na moich statkach. Rewolucyjne pisma można zaledwie tu i ówdzie napotkać. Nawet analfabeci wśród załogi czytują odtąd tylko *Gońca rządowego*. A nawet w miejscach, w których załoga jest niekontrolowana i o tem wie, widzi się w ręku ludzi manifest Waszej Cesarskiej Mości.

Środa: Zaufanie w słowa przełożonych podnosi się znowu. Wezwałem ludzi, by mi podali nazwisko tego, który wczoraj napluł mi z masztu na głowę. Oni zgodzili się podać mi nazwisko winnego, ale tylko pod warunkiem, że go nie każę rozstrzelać. Dałem im słowo honoru. Na to oni wydali owego majtka a ja kazałem go powiesić. To święte dotrzymanie danego słowa wywarło na załodze nieopisane wrażenie.

Czwartek: Ponieważ załoga była wczoraj bardzo zdenerwowana, przy ćwiczeniach ostrymi nabojami ciągle się myliła i wskutek nieuwagi zastrzeliła mi dwóch oficerów, poleciłem celem rozbudzenia patryotycznego ducha i nastroju rozdzielić między ludzi dwadzieścia pięć beczułek wódki. Gdym w dwie godziny później okręt inspicyował, wielu żołnierzy pozdrawiało mnie serdecznie, wołając: „Żyj długo stary opoju!“ itp. Ten serdeczny nastrój w stosunku do przełożonego mogę śmiało policzyć na konto nowego ducha, którego umiałem wlać w serca załogi.

Piątek: Wczoraj miałem z załogą lekcyę historyi. Gdyśmy doszli do bitwy morskiej pod Tsuszimą i ja wykładając zauważyłem, że w tym jednym fatalnym dniu z 14 statków wojennych 12 zginęło bez śladu, roześmiali się wszyscy i zawołali: „Te statki ukradli z pewnością czynownicy“. To zdrowe pojmowanie historyi przez moich majtków uważam za dowód nowego ducha, który się w nich właśnie obudził. Myśl, że okręty Waszej Cesarskiej Mości mogłyby być zwyciężone, nie powstanie nigdy w umyśle moich dzielnych ludzi.

Sobota (Raport dodatkowy adjutanta Birilewa): Wczoraj miał wiceadmirał Birilew drastyczny i wyraźny dowód nowego ducha, który wśród załogi panuje. Zupełnie przypadkowo odciął on pałaszem jednemu z majtków ucho, a gdy ów majtek żalił się z tego powodu, rzekł admirał dobrodusznie z uśmiechem: „Pomyśl sobie, że toczy się bitwa i że ja jestem Japończykiem...“ Więcej nie mógł powiedzieć, bo te słowa, że ma do czynienia z Japończykiem, tak wielki patryotyczny zapał wznieciły w sercu żołnierza, że przebił wiceadmirała swoim bagnetem... Ktoby jednak mniemał, że załoga pozbawiona komendanta, była w kłopocie, myli się. Teraz dopiero okazał się w całej pełni zbawienny wpływ Birilewa na ludzi. Załoga doprowadziła pod jego światłym kierunkiem do takiego rozwoju ducha samodzielności, że bez długiego namysłu powrzucała swoich oficerów do morza i bez nich kierowała okrętem. Teraz ćwiczy się ona na wybrzeżu rosyjskiem w bombardowaniu miast, aby ani na chwilę nie wyjść z wprawy i żołnierskiego trainingu. *R.*

Ruch artystyczno-literacki

* **P. Antoni Popiel**, prof. rzeźbiarz, otrzymał zaproszenie od komitetu powszechnej wystawy w Leodyum do wzięcia udziału w międzynarodowym kongresie sztuki pięknej, który na tej wystawie odbędzie się w pierwszych dniach września.

* P. **Kamiński**, znakomity artysta dramatyczny wyjeżdża do Warszawy, gdzie w sobotę rozpoczyna szereg występów gościnnych.

* **Duse** ukończyła szereg występów gościnnych w Londynie i wyjeżdza w tournee artystyczne do Brukseli, Kisingen, Karlsbadu i Ostendy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Medor“ Melina.

W środę teatr zamknięty.

We czwartek po raz pierwszy „Weseli małżonkowie“, farsa francuska Barrea.

W niedzielę „Ludka“ francuska farsa Vebera.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W sobotę o 1 w nocy komisarz dyrekcyi policyi Antoni Trzeciak, powracając ze służby w Colosseum spostrzegł, że na placu Wolnica kilkunastu mężczyzn bije kobietę. Gdy komisarz stanął w jej obronie, napastnicy rzucili się na niego, wyrwali mu szpadę, którą się bronił i zadali mu nią cięcie w głowę oraz pchnięcie nożem. P. Trzeciak ma trzy rany na głowie. Obronili go przechodnie. Szpadę napastnicy połamali. Stan rannego jest bardzo poważny. Policya aresztowała 14 uczestników napadu, przeważnie włóczęgów nocnych.

Popołudniu telegrafują nam z Krakowa: Policya uwięziła dwudziestu uczestników nocnego napadu na komisarza Trzeciaka. Ranny komisarz ma się lepiej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Strajk czeladników masarskich skończył się i czeladnicy powrócili do pracy. — Strajk szewców, czeladzi cukierniczej, robotników garbarskich i robotników kamieniarsko-rzeźbiarskich trwa jeszcze. — Rozpoczęły strajk pracownice w magazynach konfekcyi damskiej.

— Nigdzie na świecie nie jest tak rozpowszechnione jeżdżenie koleją bez zakupienia biletu, jak w Królestwie, na co ukuto tam nawet osobną nazwę: jeżdżenia na gapę. Jakie rozmiary ma to jeżdżenie na gapę, ilustruje notatka, którą znachodzimy w dzisiejszych pismach warszawskich. Donosi ona: Wczoraj wieczór, w pociągu pasażerskim kolei Nadwiślańskich nr. 70, pomocnik kontrolora, Siewruk, dokonywał kontroli biletów. Po przybyciu pociągu do Otwocka, służba kolejowa usiłowała pociągnąć bezpłatnych pasażerów do odpowiedzialności, lecz ci rzucili się na służbę i pobili konduktorów Struka i Kilkiewicza. Wobec przeważającej siły, służba stacyjna nie próbowała przyjść z pomocą służbie pociągowej i awanturnikom uszło wszystko bezkarnie.

— W ostatnich czasach mieszkania zamożniejszych osób odwiedzają podejrzani ludzie, zbierając składki rzekomo na ranionych robotników, niby jako delegaci warszawskiego komitetu robotniczego i wydają kwity z pieczęcią „W. K. R.“ Jednego z takich delegatów onegdaj aresztowano, a ze śledztwa pokazało się, że jest to najzwyklejszy złodziej pobytowy, który wyłudzał pieniądze.

— W Siedlcach dokonano w zeszłym tygodniu „pogromu“ dwóch domów publicznych. Kobiety wypędzono w bieliźnie na ulicę a wnętrze domów oblano naftą i podpalono. — W Siedlcach strajkują piekarze.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Pruscy ministrowie oświaty i spraw wewnętrznych wydali wspólnie rozporządzenie, ażeby na wypadek przybycia w granice państwa pruskiego ks. Łubieńskiego z zakonu OO. Redemptorystów w Galicyi, znakomitego misyonarza, władza natychmiast go wydaliła. Rozporządzenie to jest skutkiem denuncyacyi bezimiennej do ministeryum, że ks. Łubieński podczas odpustu w Strzelcach pod Gostyniem w W. Ks. Poznańskiem wygłosił kazanie „w duchu agitatorów wielkopolskich“.

Rugi pruskie.

Vorwärts donosi, że w okolicy Berlina osiedleni rosyjscy poddani otrzymali rozkaz opuszczenia granic rzeszy niemieckiej w przeciągu 8 dni, w przeciwnym bowiem razie grozi im kara pieniężna, a ewentualnie więzienie. Po największej części dotknięci są tem robotnicy, którzy wogóle nie brali żadnego udziału w życiu politycznem.

Czeskie klasy równoległe.

Wobec licznych pogłosek o przeniesieniu czeskich klas równoległych z Opawy *Cons. Corr.* podaje faktyczny stan tej sprawy. Zaznacza ona, że tylko za porozumieniem wszystkich czynników może nastąpić jakakolwiek zmiana w tej sprawie. Na żądanie gabinetu dra Koerbera „Macierz szkolna“ w Pradze wyłożyła pieniądze na założenie i utrzymanie klas równoległych za rok pierwszy pod tym wyraźnym warunkiem, że zakład zostanie w Opawie. Oprócz tego szkoła ludowa prywatna została przyłączoną do seminaryum jako szkoła ćwiczeń. Pertraktacye co do odłączenia tej szkoły ludowej i przemienienia ją w szkołę ćwiczeń pod rządami Gautscha zostały rozpoczęte, dotąd jednak nie ukończone. Dzisiejszy więc stan całej sprawy jest ten, że zmiana nastąpić może tylko w porozumieniu wszystkich czynników, a ugoda będzie w najbliższym czasie traktowaną.

Telegramy i telefonematy.

Z Węgier

Budapeszt 17 lipca. W dzienniku *Az Ujsag* zamieścił hr. Stefan Tisza artykuł, w którym krytykuje propozycye bar Banffyego w sprawie języka pułkowego i wskazuje na to, iż po wydanych już przez koronę zarządzeniach, zmierzających do wykształcenia węgierskich oficerów, korpus oficerski węgierskich pułków w krótkim czasie składać się będzie prawie wyłącznie z członków, władających językiem węgierskim. Ponadto mówiąca po węgiersku załoga, jakkolwiek jej język ojczysty jest inny, będzie uważana za węgierską i wykształcona będzie po węgiersku. Wskutek tych faktów będzie wkrótce obcowanie oficerów z załogą w węgierskich pułkach odbywać się wyłącznie po węgiersku. Można więc — kończy hr. Tisza — słusznie wystosować zapytanie, czy te już osiągnięte wyniki nie są ważniejsze, aniżeli sprawa węgierskiej komendy i języka służbowego.

Komarno 17 lipca. Hr. Albert Apponyi wygłosił tu przy sposobności ukonstytuowania się tutejszego stronnictwa niezawisłości mowę, w której oświadczył, że obecny rząd jest nielegalny i niekonstytucyjny, oraz wezwał do nieuznania ostatniego reskryptu rządu do municipiów i zalecił niepłacić podatków i nie dostarczyć rekrutów. Węgry — mowił Apponyi — muszą zdobyć to, do czego dążą na polu wojskowem; wówczas powrócą normalne stosunki w kraju, a tradycyjne instytucye węgierskiego królestwa, które dziś zaciemnione są przez austryackie cesarstwo, zajaśnieją nowym blaskiem.

Szwecya i Norwegia.

Sztokholm 17 lipca. *Aftonbladet* dowiaduje się, że większa część batalionów norweskiej czynnej armii i obrony krajowej w okręgu Smaalenene powołanych na zwyczajne ćwiczenia, pozostała w służbie, jakkolwiek według dawniejszych rozporządzeń bataliony te powinny być z dniem 14 lipca rozpuszczone.

Kreta.

Londyn 17 lipca. Biuro Reutera donosi z Kanei, że konsulowie opiekuńczych mocarstw zeszli się dnia 15 bm. w pobliżu Kanei z przywódcami powstania na Krecie i oświadczyli im w imieniu tych mocarstw, że niemożliwą jest zmiana politycznego stanu wyspy, ale mocarstwa gotowe są przeprowadzić wewnętrzne reformy. Wyznaczono powstańcom 15-dniowy termin do złożenia broni. Wszyscy, którzy do tego terminu się poddadzą, otrzymają amnestyę, z wyjątkiem zbrodniarzy, dezerterów i żandarmeryi.

Rzym 17 lipca. „*Tribuna*“ donosi, że wysłanych będzie na Kretę 130 żołnierzy celem wzmocnienia tamtejszej włoskiej załogi.

Marokko.

Kolonia 17 lipca. *Köln. Ztg.* donosi z Tangeru, że Hiszpania przyjęła zaproszenie na konferencyę marokkańską.

Wiedeń 17 lipca. W sobotę popołudniu odbyła się pod przewodnictwem prezydenta ministrów bar. Gautscha półtoragodzinna narada ministeryalna przy udziale wszystkich członków gabinetu.

Budapeszt 17 lipca. Według nadeszłych do ministerstwa rolnictwa sprawozdań, strajk robotników rolnych na Węgrzech wszędzie skończył się.

Konstantynopol 17 lipca. Niezwykły jubileusz urzędującego już przez 25 lat w Konstantynopolu austro-węgierskiego ambasadora bar. Calice — o czem już doniosły telegramy — obchodzono bardzo uroczyście. Onegdaj przedpołudniem przybyli z życzeniami do letniego pałacyku ambasadora wszyscy członkowie ambasady, konsulatu i innych władz austro-węgierskich. Popołudniu składali życzenia członkowie austro-węgierskiej kolonii z prezydentem dobroczynnego towarzystwa im. ces. Franciszka Józefa, bankierem Doktorem na czele. P. Doktor wręczył ambasadorowi stojącą na stoliczku kasetę z artystycznie wykonanymi widokami Konstantynopola oraz adres. Wielki wezyr, minister spraw zagranicznych, inni ministrowie i wysocy dygnitarze tureccy oraz naczelnicy kościołów rozmaitych wyznań złożyli życzenia za pośrednictwem osobnych wysłanników. Osobiście gratulowali wszyscy tutejsi ambasadorowie, posłowie i agenci dyplomatyczni oraz członkowie zagranicznych misyj. Klub „Cercle d'Orient“, którego prezesem jest bar. Calice od szeregu lat, wręczył jubilatowi podarek. Nadeszło mnóstwo depesz z życzeniami z Austro-Węgier i zagranicy od dyplomatów i konsulów. Dzienniki tureckie poświęciły jubilatowi obszerne artykuły.

Sułtan wysłał z pałacu Yildiz następujący telegram do ambasadora Calice: Z okazyi 25 rocznicy objęcia przez Pana przy moim dworze obowiązków ambasadora J. Ces. Mości cesarza i króla Franciszka Józefa, wyrażam Panu moje najzupełniejsze uznanie dla pańskich pełnych zasług starań około utrzymania szczerych i przyjaznych stosunków między obu państwami. Żywiąc do W. Ekscelencyi wielkie zaufanie, daję wyraz życzeniu, aby W. Ekscelencyi danem było jeszcze przez wiele lat piastować ten tak ważny urząd.

Onegdaj wieczór przybył do ambasadora naczelny mistrz ceremonii basza Ibrahim, aby jeszcze raz złożyć mu w imieniu sułtana najserdeczniejsze życzenia. Basza wręczył ambasadorowi cenny upominek od sułtana.

Berlin 17 lipca. *Post* donosi: Rokowania w sprawie niemiecko-bułgarskiego układu handlowego ukończone będą w najbliższych dniach, poczem niezwłocznie nastąpi podpisanie ugody.

Berlin 17 lipca. (Tel. wł.) *Vossiche Ztg.* donosi z Rzymu: Włoski konsul generalny z Nowego Jorku telegrafuje, iż dwaj niebezpieczni anarchiści udali się do Europy. Jeden z nich ma za zadanie zgładzić króla włoskiego, drugi prezydenta Loubeta.

Paryż 17 lipca. Admirał May i angielscy oficerowie byli w sobotę gościnnie przyjmowani w ratuszu. Admirał May, dziękując za przyjęcie zaznaczył, że serdeczne porozumienie istnieje między obu flotami. Ambasador angielski również dziękował za przyjęcie i wyraził nadzieję, że węzły szczerej przyjaźni, łączącej oba narody, pozostaną zawsze nienaruszone.

Paryż 17 lipca. (Tel. włas.) Rząd zdecydował się zwołać ponownie obie izby na koniec października.

Paryż 17 lipca. Hr. Lursaluce przybył tu wczoraj wieczór z Brukseli.

Petersburg 17 lipca. Murawiew, niedoszły pełnomocnik do rokowań z Japonią, wyjechał już z powrotem do Rzymu.

Tokio (B. Reutera). Prezydent ministrów podpisał z polecenia cesarza dekret, ułaskawiający Bougoina i jego tłumacza, zasądzonych, jak wiadomo, za szpiegostwo.

Konstantynopol 17 lipca. Około 1000 redyfów, przeznaczonych do Yemen, zdezerterowało z portu Mersina.

Z Rosyi.

W Petersburgu, Moskwie, Odessie, Kijowie i w innych miastach zapowiadają na środę strajk polityczny z powodu zaniechania ogłoszenia w dniu 19 bm. manifestu o zwołaniu reprezentacyi narodu.

Wyjazd cara i świty do Moskwy został odwołany.

(Tel. Gaz. Nar.)

Zwołanie reprezentacyi ludowej.

Petersburg 17 lipca. (Tel. wł.). W przeciwieństwie do poprzednich wiadomości, jakoby postanowione było odroczenie podróży cara do Moskwy, słychać, że dnia 22 lipca st. st. uda się car stanowczo do Moskwy, by ogłosić tam zwołanie reprezentacyi ludów.

W. ks. Elżbieta Teodorówna wysłała list do swej siostry, carowej, z wezwaniem, by ta użyła wszelkiego wpływu, aby uniemożliwić dalsze odroczenia podróży cara i ogłoszenia konstytucyi.

W Petersburgu odbywają się dalsze aresztowania. Policya odkryła 14 tajnych drukarń i skonfiskowała wiele rewolwerów i bomb.

Ks. Światopełk-Mirski ma być mianowany prezydentem dumy państwowej.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio 17 lipca. Japończycy okupowali południową część Sachalinu. 80 Rosyan wzięto do niewoli. Japończycy zdobyli 4 armaty polne, jedną mitraljezę i kilka składów amunicyi. Japończycy stracili 70 ludzi, Rosyanie 160.

Pod Kirinem.

Londyn 17 lipca. (Tel. własny). *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Wzdłuż całego frontu wzniósł Liniewicz fortyfikacye, do czego zmusił go poprzedni plan Kuropatkina. Liniewicz, jak się zdaje, nie ma zamiaru rozpoczynać obecnie kroków zaczepnych.

Epidemie porywają z szeregów Rosyan po kilkuset żołnierzy dziennie, czyniąc ich niezdolnymi do służby.

W Mandżuryi rozpoczęły się już deszcze, skutkiem czego wszelki większy ruch jest niemożliwy.

Londyn 17 lipca. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* dowiaduje się od swego korespondenta, że Rosyanie w północnej Korei okazują nadzwyczajną czynność i gotują się, jak się zdaje, do posunięcia się na południe. Japońska armia w północnej Korei zbliża się do rzeki Tumen.

To i owo.

Sędzia: Ile pani ma lat?

Świadek (stara panna): Liczę właśnie trzydziestą wiosnę.

Sędzia: Proszę więc liczyć dalej.

Między przyjaciółkami.

Pani Zetowa: Nie pojmuję, naprawdę, jak mój mąż może być o mnie zazdrosny.

— *Jej „najserdeczniejsza“ przyjaciółka:* Istotnie — moja droga — tego nie pojmie żaden człowiek.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawa upaństwowienia kolei.** Kierujący komitet centralnego związku przemysłowców austryackich w Wiedniu zajmował się na ostatniem posiedzeniu oświadczeniem br. Gautscha w sprawie upaństwowienia kolei. Komitet wyraził zadowolenie z powodu zapowiedzi rządu co do zamierzonego uwolnienia kolei państwowych od niedomagań fiskalnych i biurokratycznych, dalej podniósł konieczność reorganizacyi państwowego ruchu kolejowego i wyraził nadzieję, iż miarodajnym czynnikom przemysłu daną będzie na czas sposobność do podniesienia życzeń i zażaleń w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych i reorganizacyi kolei państwowych. W tym duchu stowarzyszenia, należące do Związku, otrzymały wezwanie do podniesienia swych życzeń i zażaleń.

β **Nafta na Morawie.** W Ostrawicy w górach pokazało się źródło naftowe, bardzo obfite.

Nowa konwencya z Niemcami co do zarazy bydła.

Wiedeńska Polnische Korrespondenz zamieszcza tej treści artykuł posła do rady państwa p. Michała Garapicha:

Jakkolwiek w umowie w sprawie zarazy bydła, zawartej 25 stycznia 1905 między Austro-Węgrami a cesarstwem niemieckiem, została wyrażoną zasada pełnej wzajemności między obu temi państwami, to jednak w następstwie stosunków handlowo-politycznych, które powodują, że Austro-Węgry znacznie więcej bydła do Niemiec eksportują, niż stamtąd sprowadzają, należy wszystkie postanowienia umowy w sprawie zarazy bydlęcej, które oznaczają ułatwienie komunikacyi, uważać jako leżące w interesie Austro-Węgier, utrudnienia natomiast, jako szkodliwe dla naszej monarchii.

Z tego punktu widzenia wychodząc, należy nową umowę w sprawie zarazy bydlęcej oceniać i porównywać z istniejącą dotychczas, co też będę próbował uczynić jak najkrócej.

Za leżące w interesie Niemiec należy uważać postanowienie, że odtąd dopuszczalne jest nie tylko repressywne zamknięcie granicy po wybuchu jakiej zarazy, lecz i prewencyjne, więc gdy wybuch zarazy dopiero grozi w którymś z z krajów drugiego państwa, zawierającego traktat.

Korzystnem zaś dla Austro-Węgier jest ograniczenie pod względem miesiąca i czasu prawa zamknięcia granicy, ponieważ umowa zawiera postanowienie, że dla przeważnej części chorób bydlęcych nie całe państwo, lecz tylko z góry ustanowione okręgi mogą być zamknięte i że po pewnym okresie czasu po wygaśnięciu zarazy mają być zarządzone zakazy i ograniczenia w przewozie zniesione, postanowienie więc, jakiego dotychczasowa umowa w sprawie zarazy bydlęcej nie zawierała.

Oczywiście z owego ograniczenia prawa zamknięcia granicy pod względem miejsca jest wyłączona choroba najczęściej występująca, zaraza pyskowa i racicowa. Co się zaś tyczy ograniczenia co do czasu, to okres, w czasie którego po wygaśnięciu zarazy mają być postanowienia ograniczające przewóz zniesione, ustanowiono na 9 miesięcy.

Wskutek tego będzie w praktyce rzeczywiście wolny przewóz tylko wówczas możliwy, gdy w całej monarchii, aż do najodleglejszych jej zakątków, nie będzie nigdzie panowała zaraza pyskowa ani racicowa i jeśli ten pomyślny stan zdrowotny utrzyma się przynajmniej pełne 9 miesięcy. Ponieważ taka ewentualność jest prawie wykluczoną, będzie tedy w przyszłości jak i dotąd zależało od woli niemieckiego rządu, zamknąć się przeciw dowozowi naszego bydła.

Postanowienia te jednak mają wagę tylko dla zwierząt użytecznych dla chowu, dla zwierząt zaś przeznaczonych na rzeź, wołów i cieląt, przedstawia się rzecz korzystniej. Co do tych mają ograniczenie przewozu z powodu innych chorób, a nawet z powodu zarazy pyskowej lub racicowej (oraz motylicy cieląt) odnosić się nie przeciw całej monarchii, lecz tylko przeciw okręgom dotkniętym zarazą. (Nr. 9 lit. c, d, protokołu końcowego). Wskutek tego postanowienia i mimo, że dalsze ustępy wyżej wymienionej części (9 lit. c) protokołu końcowego zawierają pewne obostrzenia zarządzeń, mających co do zamknięcia granicy nastąpić, można z pewną gwarancyą liczyć na to, że bydło na rzeź nie będzie mogło być dowolnie od dowozu do państwa niemieckiego wyłączone.

Jako korzystne ze stanowiska Austro-Węgier należy też określić zaprowadzenie mięszanych komisyj, które mają być powoływane zarówno na wypadek zbyt obostrzonego zamknięcia granicy pod pozorem poważnego niebezpieczeństwa dla stanu bydła w drugiem państwie, jak przy powstaniu różnicy zdań przy stosowaniu umowy w sprawie zarazy bydlęcej. Znaczenie roztrzygnięcia wspomnianych komisyj nie jest oczywiście wystarczająco oznaczone i na każdy wypadek rozmaicie określone. — Odnośnie do pierwszej z wspomnianych ewentualności ma służyć orzeczenie komisyi jako podstawa do rozstrzygnięcia, odnośnie zaś do drugiej ma być przy rozstrzygnięciu odpowiednio uwzględnione.

Jakkolwiekbądź zaprowadzenie mięszanych komisyj tworzy przecież pewnego rodzaju zapewnienie, że umowa w sprawie zarazy bydlęcej będzie w przyszłości stosowaną, zgodnie z jej duchem, lojalnie, czego dotąd nie było.

Postanowienia co do weterynaryjnego traktowania bydła w obrocie granicznym i co do ustanowienia normalnej wagi dla niego (przy odnośnej wymianie not) wprowadzają pewne udogodnienia dla właścicieli bydła w okręgach granicznych. Od tych udogodnień jest nasz kraj koronny wskutek swego położenia wyłączony.

Należy tu też zauważyć, że poprzednio omawiane okręgi, które mogą być zamknięte, są dla naszego kraju znacznie większe, niż na Węgrzech, lub w innych krajach koronnych, co wprawdzie pociągnie za sobą zamknięcie większych obszarów, z drugiej strony jednak, ponieważ wymagany jest 10 proc. wypadków zarazy, większe rozszerzenie się zarazy będzie potrzebne, aby zamknięcie granicy mogło nastąpić.

Mniej korzystnie przedstawia się sprawa wywozu nierogacizny. W przeciwieństwie do zasady wolnego dowozu, ustanowiono dla tych zwierząt częściowe ograniczenie, o tyle, że dowóz ich do państwa niemieckiego może wynosić najwyżej kontyngent 80.000 sztuk, a nadto dowóz i tej ograniczonej liczby jest dopuszczalny do trzech tylko rzeźni, z których dwie w Bawaryi a jedna w Saksonii leży.

Dla krajów koronnych na wschód wysuniętych to ograniczenie oznacza stanowcze pokrzywdzenie; będzie też zadaniem rządu austryackiego przez odpowiednie postanowienia taryfowe złagodzić je, aby zdolność wywozową wspomnianych krajów odnośnie do tego produktu utrzymać w równowadze.

Stosunek cen nierogacizny jest w obecnej chwili tego rodzaju, że import z Niemiec do Austryi jest dogodny i istotnie ma miejsce. Skoro tylko jednak austro-węgierska hodowla nierogacizny dźwignie się z ran zadanych jej zarazą i celem obrony przed tą chorobę wydanemi zarządzeniami, mogłaby być znowu zdolną w wysokim stopniu do eksportu. Należy też bardzo ubolewać, że możliwość nieograniczonego eksportu zostanie nam odjętą.

Na ogół jednak, wedle mojego zdania, jest nowa umowa w sprawie zarazy bydlęcej lepszą niż dotychczas obowiązująca, i daje rządowi austryackiemu możność, jeśli ten rząd będzie domagał się i dopilnowywał starannego, odpowiedniego i lojalnego dotrzymywania konwencyi ze strony rządu niemieckiego, mimo podniesionej ochrony cłowej, którą osiągnęła niemiecka hodowla bydła, utrzymać nas w stanie zdolności do konkurencyi.

Michał Garapich.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·50 do 7·80, pszenica na termina 6·75 do 7·00. Żyto gotowe 5·75 do 6·00, żyto na termina 5·20 do 5·30 Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·15. Owies obroczny na terminy 5·25 do 5·50. Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarniany 6·25 do 6·50. Rzepak 10·50 do 10·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·50 do 9·—. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 6·75 do 7·—. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 7·25 do 7·50 kukurudza stara 0·— do 0·—. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 45·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka —·— do —·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 37·50 do 37·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·25 do 25·50.

Tendencya słaba trwa dalej, ruch ograniczony.

Budapeszt dnia 17 lipca Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na paździer. 15·54—15·56, pszenicę na kwiecień 16·14—16·16, żyto na październik 12·78—12·80, owies na październik 11·54—11·56, kukurudza na lipiec 15·32—15·34, kukurudza na maj 1906: 10·86—10·88, rzepak na sierpień 24·30—24·50.

Oferty na pszenicę: dobre.

Chęć kupna: lepsza.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: ciepło.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 17 lipca (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 659·75, węgierskiego zakładu kredytowego 776·00 Anglobanku 308·00, Unionbanku 540·00, Banku dla krajów koronnych 450·50 Bankvereinu 551·50, Bodencreditu 1022·— galicyjskiego Banku hipotecznego 550·— kolei państwowych 672·50 kolei południowej 86·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 446·00 kolei północnej 5850 kolei czerniowieckiej 580—, alpiny 527·75 Rima Muranya 547·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2657·— fabryki broni 556 —, tureckie tytoniowe 361·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 914—, oblig. węg. indemniz. 96·35. renta majowa 100·35, austryacka renta koronowa 100·40, węgierska renta koronowa 96·60, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 102·10, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·00 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·10, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·75 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 99·00, losy tureckie 142·25 marki 117·45, ruble 253·—.

Przyjechali do Lwowa d. 17 lipca.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona.) Z. Miliński z Helenkowa, St. Glazor z Ustrzyk, R. Ujejski z Pawłowa, prof. C. Chęciński z Odessy, Z. Niemczyński z Przemyśla, radca J. Prokopczyc ze Stanisławowa, J. Szekeres i J. Poletilanic z Trembowli, J. Rakowski z Hermanowic, W. Lewicki z Jasła, prof. K. Żorawski z Krakowa, dr. Niesiołowski z Drohobycza, M. M. Tarnawcy z Wiednia, S. Tuski z Rosyi.

67

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Czy nie mógłbyś pan opowiedzieć nam o jego przygodach? — pytałem.

— Sądzę, że wolno mi to uczynić — odparł rzuciwszy kolejno spojrzenia na mnie i na Dufrayer'a. — Słyszeliście panowie zapewne o wielkiej ceny brylancie Rocheville?

— Nic o nim nie wiemy — odparłem — zechciej udzielić nam bliższych w tej mierze szczegółów.

Ponieważ skończył się już obiad, Carlton zapalił cygaro i zasiadł wygodnie w fotelu.

— Dziwna rzecz — mówił — jak mało ludzi wie o tym brylancie, jakkolwiek jest to najpiękniejszy kamień na świecie. Wagą dorównywa mu rzadko który brylant; waży ośmdziesiąt dwa karatów, oszlifowany w kształcie jaja, a blaskiem ognia swego przewyższa wszystkie, jakie widziałem dyamenty. Historya jego ciekawa. Przez długie wieki był w posiadaniu indyjskiego maharadży, od którego milioner amerykański kupił drogocenny kamień, a przed dziesięciu laty znalazł się on w moich rękach. Pragnąłem gorąco zatrzymać go dla siebie, lecz wówczas majątkowo nie stałem jeszcze tak świetnie, jak dzisiaj i musiałem brylant sprzedać. Nabył go magnat rosyjski, któremu kamień skradziony został w Neapolu. Sądzić było można, że już ten piękny brylant stracony został dla świata, gdy niespodzianie przed kilku miesiącami ukazał się w tych stronach.

Kiedy Carlton wspomniał o Neapolu, głównem siedlisku stowarzyszenia Bractwa Siedmiu, Dufrayer rzucił na mnie znaczące spojrzenie.

— Do posiadania jego — ciągnął gość dalej — przywiązany jakiś fatalizm; brylant zniknął ponownie.

— Jakto? — zawołałem.

— Opowiem panom okoliczności, towarzyszące tej zgubie — rzekł Carlton. — Przed miesiącem ja i żona moja odwiedziliśmy dawnego przyjaciela, krewnego mojej matki, kupca Michała Röden, współwłaściciela wielkiego zakładu jubilerskiego pod firmą: „Röden frères Cornhill. Po przywitaniu Röden oznajmił, że ma dla mnie niespodziankę i pokazał nam brylant Rocheville; powiedział, iż nabył go od obcego jakiegoś jubilera w Londynie za niewielką stosunkowo cenę.

— Jaką jest rzeczywista wartość tego kamienia? — przerwał Dufrayer.

— Conajmniej, zdaniem mojem, piętnaście tysięcy funtów szterlingów, jakkolwiek Röden ubezpieczył go na dziesięć. Biedny człowiek stracił i brylant i pieniądze. Jestem stanowczo przekonany, że to, co kupił, było imitacyą, choć nie pojmuję, iżby doświadczony w zawodzie swoim fachowiec mógł popełnić tak wielką omyłkę. Wyszła na jaw w ten sposób: Jak mówiłem, oboje z żoną bawiliśmy u Röden'a w Staffordshire, gdzie przechowywał swój drogocenny brylant. Na prośbę mojej żony, która ma wielkie upodobanie w oglądaniu tego rodzaju klejnotów, gospodarz poprowadził nas na dół do zakratowanego, opatrzonego w żelazne drzwi skarbca i pokazał nam ów cudowny brylant. Chciał go kazać oprawić dla swojej żony, pięknej bardzo kobiety, w tym celu więc zawiózł następnego rana kamień do Londynu, a my z żoną powróciliśmy do Cor-Castle. Tego samego dnia po południu otrzymałem od Röden'a telegram z prośbą, iżbym przybył do niego bezzwłocznie; zastałem biednego przyjaciela w rozpaczy. Pokazał mi kamień na pozór ten sam, któryśmy oglądali u niego poprzedniego wieczoru i oznajmił, że został niegodnie oszukany, albowiem brylant okazał się imitacyą; była to w każdym razie najzręczniejsza imitacya, jaką widzieć można, fałsz wykazały dopiero czynione próby. Należało rozstrzygnąć wątpliwość: czy Röden kupił prawdziwy brylant, który został mu skradziony, czy też nabył imitacyę? Biedny człowiek przysięgał, że posiadał istotny Rocheville, starannie przez niego wypróbowany, dowodził także, iż odkąd brylant był w jego posiadaniu, strzegł go tak pilnie, że nie należało przypuszczać możności kradzieży, a jednak ta kradzież została spełnioną; stwierdzono bowiem, że kamień, jaki u niego się znajdował, nie był brylantem.

— Czy wpadł później na ślad złodziei? — pytałem.

— Nie — odparł Carlton, wstając — na ślad ten prawdopodobnie już nie wpadnie nigdy; jedno tylko dowiedziono㎝: kształt, obrobienie i powierzchowne cechy Rocheville'a znane są dobrze ludziom, handlującym kosztownymi kamieniami, ten więc, który sfabrykował ową imitacyę, musiał długo mieć w posiadaniu prawdziwy brylant, gdyż facsimile jest doskonałem, bez zarzutu.

Czy nie możemy przypuszczać — zagadnął Dufrayer — że złodziej zakradł się do opatrzonego w kraty i rygle skarbca?

(C. d. n.)

L. 1672.

Konkurs

na posadę lustratora powiatowego z płacą roczną 1200 koron, ryczałtem 800 koron na objazdy i prawem do emerytury.

Podania zaopatrzone metryką chrztu i dowodem zdrowia oraz dokumentami uzdolnienia należy wnosić do Wydziału powiatowego do dnia 10 sierpnia 1905.

Kandydaci, którzy się wykażą fachowem uzdolnieniem w leśnictwie, otrzymają roczną płacę 2 000 kor. i 1000 kor. na objazdy. Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

464 Prezes *Adam Treter.*

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Köröşmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odeh. o g.	POCIĄG osob. odeh. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Köröşmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Köröşmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk. Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Köröşmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy). Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów. Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

L. 1819.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady **adjunkta Kasy** z roczną płacą 1.600 koron, dodatkiem aktywalnym 400 koron i z prawem do opieki trzech lat po 200 kor. rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do **10 sierpnia b. r.**

Do podań dołączone być mają:

1) metryka urodzenia, na dowód, że petent nie przekroczył 40 lat życia,

2) świadectwa ukończonych studyów i z egzaminu z rachunkowości państwowej,

3) świadectwo z dotychczasowej służby, **przyczem koniecznem jest, aby petent miał przynajmniej jednoroczną praktykę w jednej z Kas Oszczędności w kraju.**

4) świadectwo zdrowia,

5) curriculum vitae.

Podania mają być wniesione w powyższym terminie na ręce podpisanej Dyrekcyi.

Buczacz, d. 10 lipca 1905. 458

Dyrekcya powiatowej Kasy oszczędności.

Ignacy Wachowicz. **Mieczysław Burzyński.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.